

Żniwa rozpoczęte

Korzystając z poprawy pogody, w ciągu ostatnich dwóch dni rolnicy miasta i gminy Siemiatyże przystąpili do koszenia żyta. Tradycyjnie jako pierwszy już od kilku lat w gminie siemiatyżkiej koszenie żyta rozpoczął Kazimierz Gawryś, sołtys wsi Anusin. Za jego przykładem poszli Kazimierz Młynarczyk z Siemiatycz, dla którego są to pierwsze samodzielne żniwa, gdyż zgodnie z ustawą o emeryturach dla rolników, przejął on gospodarstwo po ojcu z dniem 1 lipca br. W dniu 31 lipca koszenie żyta rozpoczęli również Włodzisław Panasiuk, Aleksander Mudeł s. Józefa i Aleksander Łopaciuk ze wsi Boratyniec Ruski. Do tegorocznych żniw SKR w Siemiatyczach przygotowała 32 sнопowiązarki i 17 kombajnów „Bizon”. W trakcie żniw mogą być bardzo poważne kłopoty, gdyż brak jest szeregu części zamiennych do maszyn a szczególnie płócien do sнопowiązarek. Wobec znacznego opóźnienia żniw, sprawa pełnego zaopatrzenia w części zamienne nabiera szczególnego znaczenia. Do koszenia w czasie tegorocznych żniw jest 19 ha rzepaku i 8121 ha zbóż w tym 4141 ha żyta.

PIOTR NOWIK

B. Malinowski mistrzem olimpijskim

W czwartek w Moskwie była piękna, słoneczna pogoda. Temperatura wynosiła plus 28 st. Wiatr był mniejszy niż dnia poprzedniego i lekkie chłody miały świetne warunki startu.

Drugi złoty medal olimpijski wywalczył dla Polski — BRONISŁAW MALINOWSKI. Rozegrany w czwartek finał biegu na 3000 m z przesz. zakończył się zwycięstwem Polaka — 8.09.69, który po pasjonującym pojedynku wyprzedził swego najgroźniejszego rywala — FILBERTA BAYI, 80 tys. widzów zgromadziło gołąbki w Warszawie. Po minucie mety Malinowski wykonał honorową rundę wokół stadionu.

Finał 3000 m z przesz. rozpoczął się o godz. 19.15. Wiadomo było, że walka o złoty medal rozegra się między dwoma wielkimi faworytami — wicemistrzem olimpijskim z Moskwy z przesz. —

CIĄG DALSZY NA STR. 2 →

Przyjacielskie spotkanie na Krymie Rozmowy E. Gierka z L. Breżniewem

MOSKWA (PAP) — I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK, przebywający na wypoczynku w Związku Radzieckim spotkał się w czwartek na Krymie z sekretarzem generalnym KC KPZR, przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR LEONIDEM BREŻNIEWEM.

Edward Gierek i Leonid Breżniew poinformowali się nawzajem o sytuacji w swoich krajach i o problemach, nad których rozwiązaniem pracują obecnie KPZR i PZPR.

Uczestnicy rozmowy z uznaniem mówili o współdziałaniu politycznym obu bratnich partii, będącym siłą motywującą dalsze zbliżenie narodów Polski i Związku Radzieckiego oraz stałego pogłębiania ich wielostronnej współpracy.

Zgodnie z porozumieniami, zawartymi w ostatnim czasie, w najbliższym pięcioletniu nastąpi rozwój kooperacji i specjalizacji w przemyśle elektrycznym, budowy samolotów, budowy statków i innych wiodących dziedzin gospodarki. Będą realizowane wielkie wspólne projekty, mające służyć zaspokojeniu po-

trzeb gospodarki narodowej obu krajów w dziedzinie energii. Polsko-radziecka wymiana handlowa wzrosła o ponad 1/3.

Edward Gierek i Leonid Breżniew podkreślili konieczność przedsięwzięcia przez obie strony środków w dziedzinie kontroli dokładnego i terminowego wykonania długofalowego programu specjalizacji i kooperacji oraz efektywnego wykorzystania w obojmu interesie potencjału naukowego Polski i Związku Radzieckiego. Sprawa ważną jest uruchomienie rezerwy istniejących w stosunkach gospodarczych między ZSRR a Polską, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu lekkiego i spożywczego.

Po omówieniu sytuacji międzynarodowej, uczestnicy spotkania podkreślili, że obecnie w istocie rzeczy rozstrzyga się los nowej rundy wyścigu zbrojeń. Polska i Związek Radziecki, które po-

nosły największe straty w II wojnie światowej, wraz z innymi krajami wspólnoty socjalistycznej czynią wszystko co leży w ich mocy, aby nie dopuścić do zwiększenia groźby wybuchu wojny. Powstrzymanie niepożądanego rozwoju potencjałów rakietowo-nuklearnych — oto główny sens deklaracji, przyjętej przez Doradczą Komisję Polityczną Państw-Stron Układu Warszawskiego na majowym posiedzeniu w stolicy Polski. Ważne jest, aby ten głos rozsądku i dobrej woli znalazł odpowiedni odzwierciedlenie na Zachodzie, aby nie pominąć możliwości uzdrowienia sytuacji w Europie i na całym świecie.

Przeprowadzone w ostatnim czasie spotkania i rozmowy przywódców krajów socjalistycznych i kapitalistycznych świadczą o tym, że przeszkody, na które napotykało odprężenie, zostały pokonane. Jednakże trzeba, żeby żadna strona nie starała się naruszyć istniejącej równowagi sił militarnych. Takie próby nie mają żadnych szans i mogą jedynie doprowadzić

CIĄG DALSZY NA STR. 2



Nad Wigrami

Fot. R. Sierko

Narada w Białymstoku

Efektywna praca i gospodarność na co dzień

Wczoraj, 31 bm., pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR w Białymstoku — WŁADYSŁAWA JUSZKIEWICZA odbyła się narada sekretarzy komitetów miejskich i gminnych PZPR oraz naczelników. Uczestniczyli w niej niektórzy działacze gospodarczy województwa.

Omówienia realizacji zadań gospodarczych w pierwszym półroczu dokonał wojewoda Zygmunt Sprycha. Nawiązując do narady wojewódzkiej pod przewodnictwem premiera Edwarda Babiucha, zaznaczył, iż postęp w wykonywaniu zadań województwa proporcjonalnie do osiągniętego w kraju jest dobry, w niektórych przypadkach — wyższy.

Te korzystne zjawiska

obserwuje się również w woj. białostockim. W okresie sześciu miesięcy przemyślnie wykonał plan w 110 proc. Pomysłowe wyniki osiągnięto w budownictwie, zwłaszcza mieszkaniowym i realizacji inwestycji o istotniejszym znaczeniu. Osiągnięto wysoką dynamikę w sprzedaży na zaopatrzenie rynku i eksport. Realizacja większości zadań nastąpiła w wyniku podwyższonej wydajności pracy. Mimo to w niektórych zakładach przekroczono fundusz płac.

Wojewoda Zygmunt Sprycha zwraca uwagę na potrzebę większej dyscypliny w gospodarowaniu funduszem płac. Akcentował też konieczność dalszego wzrostu produkcji rynkowej, a także w miarę możliwości

utrzymania i przekraczania tempa realizacji zadań gospodarczych w województwie.

Na temat sytuacji w rolnictwie poszczególnych gmin wypowiedzieli się naczelnicy z Brańska, Hajnowki, Suraz, Turzyska, Kościelnej, Dąbrowy Białostockiej i Michałowa. Z wypowiedzi tych wynika, iż w niektórych gminach spisy rolny odnotowały spadek głównie pogłowia bydła i nadejście rolnicy wyzbywają się krów. W lipcu nastąpił też nieznaczny spadek skupu mleka. Zatem troska o gromadzenie paszy obok żniw wysuwa się na czoło zadań w rolnictwie.

Z relacji naczelników wynika, iż do żniw przystąpienia i przekraczania

CIĄG DALSZY NA STR. 2 →



Plenum KC KPJ

• TOKIO — W dniach 28-30 lipca odbyło się w Tokio plenum KC Komunistycznej Partii Japonii. Opublikowane w numerze czwartkowym „Dziennika „Akahata” oświadczenie sekretariatu KC KPJ stwierdza, że plenum było poświęcone jednemu z najważniejszych problemów.

Atak RPA przeciwko Angli

• PARYŻ — Rządowski reżim RPA dokonał nowego ataku przeciwko Anglii. Wykorzystując w tym celu poligon terytorialny Namibijskiej Armii Republikańskiej, zorganizował helikopterowy desant, który wyładował na południu Anglii, w okolicach miasta Czind.

Niepokoje w Bejrucie

• BEJRUT — Napięta atmosfera utrzymuje się w mieście Libanu, Bejrucie. Wczoraj doszło tam do nowinek do poważnego starcia między proiraacką frakcją partii BAAS, a zbrojnymi oddziałami muzułmańskiego ugrupowania sympatyzującego z Teheranem.

Pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego

DZIŚ — zachmurzenie małe i umiarkowane, w godzinach popołudniowych lokalnie przelotne deszcze. Temperatura maksymalna 23 st. minimalna 15 st. C. Wiatr słaby, wschodni.

NA DALSZE 48 GODZ. — bez opadów, Upienie.

(sika)

Aby „Bizony” nie były samotne

Pierwszy od tygodni prawdziwie ciepły dzień. Jadę w kierunku Sejnu. Zbliża się gorący czas żniw. Stąd ten rekonas w terenie. To, jak się będzie żniwało w gminach — Sejny, Giby, Krasnopol i Puńsk — zależy będzie od tego, jak pracować będą mechanicy sejneńskiego POM. Tu dokonywane będą wszystkie ważniejsze naprawy „Bizonów”, bez których trudno sobie wyobrazić dziś żniwa. Na terenie wymienionych gmin pracować będą w czasie żniw 44 „Bizony” i 8 „Wistul”. Te ostatnie, to własność rolników indywidualnych.

Wszystkie Bizony przeszły przez POM i wszystkie są sprawne — zapewnia z stepsa dyrektora d/s technicznych Jerzy Szymański. Podobnie prasy do słomy i przyczepy samozbiierające. Na okres żniw mamy przygotowanych pięć czołówek pogotowia technicznego. Każdy samochód wyposażony jest w radiotelefon, więc będzie szybka łączność. Na jedną gminę przypada jedno pogotowie i jedna czołówka na miejscu. To powinno wystarczyć. Jesteśmy przygotowani także do napraw wiązek dla rolników indywidualnych.

Żeby jednak można było naprawić „Bizony” naprawić potrzebni są nie tylko ludzie i dobry system organizacji napraw. Potrzebne są części zamienne. Czy będą? Jak zwykle nie będzie luksusu. W tym roku jednak nie musimy — przynajmniej — szukać dojeżdżać do Plocku. A to już znaczy, że jest lepiej.

POM ma jeszcze jedno, bardzo istotne zadanie do spełnienia. zaopatruje wszystkie jednostki w paliwo.

Ale tylko SKR-y, RSP i PGR. Rolnicy indywidualni muszą w paliwo zaopatrywać się sami. I tu jest dość poważny problem, bowiem na terenie tych czterech gmin są jedynie dwie stacje CPN, gdzie rolnicy mogą kupić paliwo — w Sejnach i Puńsku. Tylko w jednej gminie Sejny są 374 ciagniki u rolników indywidualnych. Każdy z nich musi, przeciętnie, pokonać kilkanaście kilometrów do stacji CPN. Jak duża jest ta strata paliwa, nie trzeba przekonywać. A także czasu i... ponieważ rolnik ma najczęściej znacznie bliżej do bazy SKR niż do CPN, więc, choć nie całkiem zgodnie z prawdą, zaopatruje się w paliwo właśnie w bazie SKR. Określa się to w języku elegancko-oficjalnym „przeciekami” — paliwa. Tak to życie toruje sobie najprostsza droga do celu. Szkoda tylko, że opadając w konflikt z uczciwością. By jednak temu, przynajmniej w pewnym stopniu, zapobiec, trzeba umożliwić legalny zakup paliwa, w każdej bazie SKR i... wzmocnić dozór. Obecnie na terenie działania SKR Sejny, na dziesięć zakładów

tylko dwa w Gibach i Krasnopolu mają uprawnienia pozwalające im sprzedawać paliwo rolnikom. To jednak nie wystarczy.

O ile sprawność „Bizonów” zależy przede wszystkim od pracy POM, to ich wykorzystanie zależne będzie od pracy SKR. Sejneńska SKR pracuje dla potrzeb trzech gmin — Sejny, Giby i Krasnopolu.

Dwadzieścia jeden posiadanych „Bizonów” to ilość w zupełności wystarczająca, twierdzi dyrektor SKR — Jan Oskroba. Przy ich pomocy możemy zebrać zboże z 3 tys. ha. Ze złożonych zamówień wynika, że w tym roku rolnicy bardzo chętnie korzystają będą ze sнопowiązarek, których może zabraknąć. Przyczyną jest kilka. Pierwsza to ta, że rolnicy chcą mieć jak najwięcej słomy, która może się okazać dosłownie na wagę złota — jako pasza i jako ściółka. Za dowód tego niech posłuży fakt, że wczesną wiosną kilogram słomy kosztował 7 zł.

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Drugie narodziny

Komórka wzorująca — prototypownia — produkcja, a potem już na sklepowej ladzie lub pod tą ladą, srebrne i posrebrzane cacka: cukierniki, kieliszki, puzderka, bransolety, tańcuszki, wisioriki. W gazecie jedno zdanie, zaś w Zakładzie Wzrobów ze Srebra „Biamet” trwa ten proces długie miesiące. „Bo my nie idziemy na masówkę — powie mi dyrektor Leon Kochański — a seria im krótsza, tym bardziej kłopotliwa”. Gust, moda — trzeba to wszystko brać poważnie pod uwagę, jeśli chce się firmę utrzymać „na fali”.

Jestem mniej więcej pośrodku między Skandynawią, Wschodem i Zachodem, na pograniczu różnych kultur. Jeśli chcemy dalej realnie myśleć o eksporcie do Szwecji, Norwegii, RFN czy Anglii, musimy wiedzieć co się tam podoba i trafiać celnie w lokalne, rynkowe potrzeby. To, co chętnie widzą Szwedzi czy Finowie, dla Włocha albo Francuza, jest za ubogie. Pierwszą lubią gładkie, stylowe formy wyrobów korpusek — druczyk — twierdzi: „przeć to jest gołe”. Dlatego konstruktor „Biametu” musi być nie tylko

ko technikiem, ale i poniekąd artystą; to, co na desce kreślarskiej widzieć przestrzenie i plastycznie. Nawet wierne odwzorowanie klasycznego wzoru bywa wielką sztuką. Tu nie wystarczy szkolna wiedza, literatura, którą studiują na co dzień, nawet podpatrywanie cudzych osiągnięć.

Ta troska o poziom artystyczny i użytkowy, a ostatecznie o klienta wydała mi się o tyle chwalebna, że nie musiałem chyba zabiegać o nabywców waszych wyrobów? Ktoś na pańskim miejscu, dyrektorze, mógłby powiedzieć: idzie na rynek,

zbyt jest, to wystarczy. Tak trzymać. Widzę jednak, że odpowiedź nie jest prosta i w „Biamecie” mam do czynienia ze skojarzeniem dwóch istotnych czynników — chęci i konieczności.

Nasze wyroby nie należą do grupy towarów pierwszej potrzeby. Szklanki, nawet aluminiowe sztućce podłego gatunku pójdą jak woda zwłaszcza, jeśli przejściowo brakuje ich na rynku. My wchodzimy ze swoją ofertą trochę po pioniersku. W Polsce nie ma jeszcze tradycji codziennego używania srebrnych czy posrebrzanych drobiazgów. — Takich, jak na Zachodzie. Wystarczy polecać — przykładowo — do RFN. Tam w kawiarni wszystko bywa metalowe — od talerzy, przez dzbanuski do kawy, aż po naczynia na lody. Próbowaliśmy lansować u nas ten zwyczaj zwłaszcza, że naczynia szklane szczybią się, tłuką, słowem zużywają się szybko. Ale zmiana zwyczajów nie jest sprawą prostą. Osta-

tecznie musimy zabiegać o to, by nasze wyroby ktoś zechciał kupić.

Na szczególnie silną konkurencję natrafiali na rynkach zachodnich. Dlatego towar eksportowy siedzi w krótkich seriach. To się musi zmienić, ale bierne czekanie na sukces, raczej tej sytuacji pogarsza. W tym półroczu „Biamet” oferować będzie dodatkowo posrebrzane serwisy do kawy i samowary. Do 77 rozmaitych wzorów wyrobów korpusek i biżuterii jakie proponowali w I półroczu dorzucą kolejne, chyba bardziej udane. W sumie do grudnia opracują 25 nowości.

Wzjemy ów samowar. Nie z Tuły, a z Białegostoku. Z pozoru nie szczególnego, bo samowarów używamy już po kilkolenia naszych babek i dziadków. Ktoś może mieć obiekcje: już przed wojną i znacznie dawniej były tak ładne i estetyczne samowary. Cóż wy tu możecie wymyślić? — Moga. Tamte, muzealne egzemplarze wyko-

nywane były przez artystów tygodniami i miesiącami. Te, idą w produkcji przemysłowej. 64 rozmaite elementy, taśmowa obróbka i takież montaż. W tym cała sztuka, aby nie tylko dorównały wyglądem i walorami użytkowym swoim poprzednikom, ale nawet je przewyższały. I to się chyba udało. Państwo Radzikowscy z Warszawy, którzy są w tej dziedzinie ekspertami i wiele na ten temat publikują byli zaskoczeni, że owe białostockie duplikaty przewyższają niejedną oryginalną wyrobów korpusek z okresu Norblina i innych twórców.

Ostatnie Targi Poznańskie przyniosły Kombinatowi „Polsrebro” sporo pochwał za udaną ofertę. „Biamet”, który wystawiał tam jako jeden z ośmiu zakładów uzyskał również pochlebne recenzje. Dość powiedzieć, że ekspozycję oceniono pod względem nowości i atrakcyjności wzorów, jako najlepszą w całym polskim przemyśle hutniczym. Zainteresowanie więc było duże, opinie pozytywne, ale kontraktów niewiele. W znacznym mierze zawazyła na tym niestabilna pozycja cen srebra na rynkach światowych i kilka innych czynników.

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Spotkanie na Krymie

Rozmowy E. Gierka z L. Breżniewem

→ Ciąg dalszy ze str. 1

do nowych komplikacji w sytuacji międzynarodowej.

Uczestnicy spotkania potwierdzili swe niezmienne poparcie dla ofiarnej walki narodu palestyńskiego o prawa narodowe, w tym o utworzenie własnego państwa. Zadowoleniem podkreślili oni, że zadania sprawiedliwego uregulowania sytuacji na Bliskim Wschodzie zostały autorytatywnie wyrażone w specjalnej rezolucji przyjętej niedawno przez Zgromadzenie Ogólne NZ.

Edward Gierek i Leonid Breżniew wymienili poglądy na temat palących problemów międzynarodowego ruchu komunistycznego. Przy tej okazji podkreślili rosnące znaczenie solidarności działania komunistów oraz innych postępowych i pokojowych nurtów społeczno-politycznych w walce o pokój i postęp społeczny.

Spotkanie przywódców obu bratnich partii przebiegało w atmosferze serdeczności i całkowitego wzajemnego zrozumienia.

Więcej mrożonek z „Hortexu” w Siemiatyczach

W środę, 30 lipca I sekretarz KW PZPR — Władysław Juskiewicz spotkał się z aktywem kierowniczym Zakładu Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Siemiatyczach. Omówiono sprawy kadrowe, warunki pracy załogi oraz produkcyjne i problemy związane z dobiegającą końcówką roku.

Jak poinformował nas dyrektor „Hortexu” — Witold Podgórski — załoga licząca około 800 osób jest coraz bardziej stabilna i doświadczona. Potwierdzeniem tego jest lepsza organizacja i wydajność pracy. Systematycznie też rozwija się baza surowcowa. Mimo niedogodnych warunków pogodowych zebrano dość dobre plony truskawek i owoców jagodowych. Część surowca zakupuje się jeszcze spoza województwa. Pozwoliło to zamrozić około trzech tysięcy ton owoców truskawek, tj. więcej o około 300 ton niż w ub. r.

Przewiduje się, iż w tym sezonie ogólnie „Hortex” zgromadzi i zakonserwuje więcej owoców i warzyw niż w ubiegłym roku.

O warunkach pracy załogi poinformowali sekretarz POP — Henryk Nayda i Eugeniusz Nowakowski. Mimo trudności z dowozem pracowników z

Jak podkreślił tow. sekretarz Juskiewicz, w „Hortexu” postęp w produkcji i budowie jest znaczny. Niezbędna jest natomiast szybsza poprawa warunków społecznych załogi.

Tragiczny wypadek w Kielcach

KIELCE (PAP) — Tragiczny w skutkach wypadek drogowy wydarzył się 29 ubm. w Kielcach. Około godziny 17.00 na ulicy Armii Czerwonej doszło do czołowego zderzenia sanitarki „Fiat 125p” z autobusem PKS.

Sanitarka z pogotowia ratunkowego w Sandomierzu wiozła chore dziecko do szpitala w Kielcach. Na mokrej nawierzchni kierowca sanitarki rozwinął zbyt dużą szybkość. Na foku jeździł samochód wpadł w poślizg i zjechał na lewy pas ruchu uderzając w nadjeżdżający z przeciwną stronę autobus.

Z pięciu osób jadących w sanitance czterzy ponieśli śmierć na miejscu, zaś jedna z ciężkimi obrażeniami ciała przeżyła w szpitalu.

Kot-rekordzista

MOSKWA (PAP) — Ciekawą kot „Tiszka”, ulubieniec pracowników i mieszkańców przysiółki, przysyłowej, jest swoistym rekordzistą: prawdopodobnie żaden inny kot domowy nie wdrapał się tak wysoko w góry. Stacja znajduje się na wysokości 3 tys. metrów nad poziomem morza. Sroga zima kotek spędza wyługając się godzinami przed ekranem telewizora. Z nastaniem wiosny zwierzątko wypuszcza na przedwiośnie i wspaniałą zabawę z mieszkańcami w sąsiedztwie borsuczek.

11 lat w ukryciu

GENEWA (PAP) — W 1969 r. w miejscowości Schaffhouse zaginęła w nie wyjaśnionych okolicznościach 15-letnia Monika Luginbuehl. Obecnie już 26-letnia „zaginiona” zgłosiła się na miejscowe posterunki policji, opowiadając, że przez 15 lat ukrywała się w domu przykrytym z rodzicami i ukrywała się w pewnego rodzaju ukryciu.

W domu „przybranych rodziców” Monika ukrywała się

Efektywna praca i gospodarność na co dzień

→ Ciąg dalszy ze str. 1

W związku z trudną sytuacją w rolnictwie konieczne jest jak najlepsze przygotowanie się do zimy. Jednostki usługowe powinny zapewnić dobre zorganizowanie, tym bardziej, że zima się już zaczęła i należy oczekiwać dużego spieczęcia pracy.

O konieczności wzmożenia wysiłków w realizacji zadań w wszystkich dziedzinach gospodarki mówili w podsumowaniu tow. Władysław Juskiewicz. Trudniacy mogą wystąpić nie tylko w rolnictwie. W związku z tym niezbędna jest gospodarność na co dzień, szeroko pojęta oszczędność zasobów materialnych oraz stały wzrost efektywności pracy. Realizacji zadań gospodarczych powinna towarzyszyć wysoka dyscyplina społeczna i zawodowa, co w efekcie przyczyni się do wykonania wspólnie ustalonych zadań programu, jakie nakreślił VIII Zjazd

O zadaniach instancji partyjnych szefowa podstawowego w najbliższym okresie mówił kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR — Ryszard Kowalski. Szczegółowe informacje na ten temat zamieszczamy poniżej.

Wiceminister Przemysłu Lekkiego na Białostocczyźnie

Wczoraj, 31 lipca br. wice-minister Przemysłu Lekkiego, Władysław Jabłoński zakończył dwudniową wizytę roboczą na Białostocczyźnie. W drugim dniu wizyty został przyjęty przez I sekretarza KW PZPR w Białymstoku — Władysława Juskiewicza.

Podczas spotkania, w którym uczestniczyli: sekretarz KW PZPR — Stanisław Zieliński, dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Jedwabniczo-Dekoracyjnego — Witold Auerbach i dyrektor Zjednoczenia Przedsiębiorstw Budowlanych Przemysłu Lekkiego — Jerzy Majewski omówiono realizację inwestycji w przemyśle lekkim, m.in. budowę Fabryki Dywanów, modernizację „Biruni” i „Fast” oraz rozpoczęcie budowy zakładu obuwniczego w Mońkach, nakreślono też kierunki modernizacji i rekonstrukcji zakładów przemysłu lekkiego w przyszłości. Poddano ocenie działalności Białostockiego Przedsiębiorstwa Budowlanego Przemysłu Lekkiego, która wypadła stosunkowo korzystnie.

Wiceminister W. Jabłoński

36 rocznica Powstania Warszawskiego

WARSZAWA (PAP) — Przed 36 laty — 1 sierpnia 1944 r. na ulice okupowanej przez Niemców Warszawy wyszły z bronią w ręku polskie oddziały powstańcze z białoczerwonymi opaskami na rękawach. Ruszyły do bohaterkiej walki z zleniwionym wrogiem.

Bezpříkładny heroizm i poświęcenie powstańców oraz

Ujęcie sprawców gwałtu i morderstwa

SZCZECIN (PAP) — Szczecińska milicja zatrzymała sprawców morderstwa i gwałtu dokonanego na osobie 27-letniej mieszkanki Leśna Górnego koło Szczecina — Ewy P.

6 maja br. szczecińska milicja została zawiadomiona o znalezieniu w pobliżu Pilichowa w okolicach znajdującego się tam wyspiarskiego śmięcia niemal całkowicie zgniecionego zwłok kobiety. Jak wykazały badania lekarskie kobieta została przed śmiercią zgwałcona, następnie zamordowana uderzeniem noża w serce, a zwłoki jej spalono. Została ona również obrabowana.

Czynności dochodzeniowe MO zostały uwiecznione powodem. Sprawcami zbrodni okazali się Andrzej P. lat 22 zam. w Węgorzynie w okolicach Polic oraz Wiesław A. lat 24 zam. w Żurawniku koło Gryfina — obaj wywodzący się z marginesu społecznego, nigdzie nie pracujący.

Galeon pełen skarbów

WRAK XVIII-wiecznego hiszpańskiego galeonu, odkryty niedawno na głębokości 6 metrów u brzegów Luizjany, odzłonił swe tajemnice. W śróde przedstawicielom prasy zdemontowano 20 kg złota w sztabkach, 15 kg srebra, kilka ton miedzi i liczne zabytki sztuki azteckiej, wśród których na uwagę zasługują sztykretowe grzebienie i ceramika. Na powierzchnię wydobyto również działo obrotowe oraz kotwice. Ogród wciąż może jeszcze kryć cenne przedmioty — twierdzą władze Luizjany.

Przypominamy, że na zatopiony galeon natrafili amerykańscy rybacy, którzy znaleźli w swych sieciach sztabki złota. 75 procent wartości skarbu przypadnie szczęśliwemu znalazcy i zwerbownikowi przez niego nurkom, natomiast reszta przejdzie na własność państwa. Rybak ocenił, iż złoto galeonu przysporzy mu około 350 tysięcy dolarów.

W ostatnich dniach lipca odbyło się kilka narad kierowników poszczególnych branż przemysłowych oraz sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych większych zakładów pracy Białostocczyzny, na których dyskutowano w oparciu o wytyczne Sekretariatu KC PZPR i wnioski z niedawnej narady pierwszych sekretarzy komitetów wojewódzkich nad aktualnymi zadaniami w pracy partyjnej i problemami w realizacji zadań społeczno-gospodarczych. Wskazywano na konieczność zwiększenia dyscypliny dysponowania funduszymi plac, który w wielu zakładach województwa został w pierwszym półroczu znacznie przekroczony. Zadanie to jest tym ważniejsze, że większość zakładów otrzymała dodatkowe środki placowe. Ich przydział jest ściśle powiązany z poprawą efektywności gospodarowania i wzrostem produkcji, a tam gdzie ograniczenia surowcowe i energetyczne uniemożliwiają taki wzrost z poprawą jakości.

Na lepsze gospodarowanie duży wpływ będzie miała poprawa dyscypliny pracy. Idzie tu przede wszystkim o zmniejszenie fluktuacji pracowników i wyeliminowanie samowolnych porzuceń pracy.

Korzystnym zmianom w stosunkach międzywzrostu w zakładach pracy służą winno pogłębienie wzajemnej organizacji partyjnych z załogami, rozszerzenie i uaktęwnienie organizacji młodzieżowej oraz wzbogacenie form pracy aktywnej.

Rozpoczęły się konferencje samorządów robotniczych. Wskazano na obowiązki kierownictwa i rzeczowców ich przygotowania w każdym zakładzie oraz zwracania szczególnej uwagi na formę przeprowadzanych zebrań.

Wizytował zakłady przemysłu lekkiego w województwie, omawiając na spotkaniach z ich kierownikami sposoby zabezpieczenia materiałowego zadań produkcyjnych. (jm)

Antyindyjski „dokument” Pekinu

DELHI (PAP) — Społeczeństwo indyjskie z oburzeniem dowiedziało się o nowym fakcie nacisku politycznego Chin na Indie. W wywiadzie dla indyjskiego czasopiśma „Vikrant” przewodniczący Chińskiego Towarzystwa Przyjaźni z Zaganianą Wang Pingnan stwierdził, że rząd ChRL otrzymał do dyspozycji nowy „dokument”, który rzekomo wykazuje „bezdopasowność” układu podpisanego w 1914 r. w Simli. Układ ten określił granicę między Chinami i Indiami, znaną jako „linia Mac Mahona”.

„Dokument” ten, utrzymywał działacz chiński, potwierdza „słuszność” pretensji Pekinu do ponad 90 tys. km kwadratowych terytorium obecnych Indii, głównie w północno-wschodniej części Indii.

Komentując ten kolejny antyindyjski krok Pekinu organ kół biznesu indyjski „Economic Times” podkreśla, że „stwierdzenie, iż nie ma potrzeby dokumentu” było „niezgodne z dokumentem”.

WARSZAWA (PAP) — Ostatnie deszcze spowodowały duży przyrób wody w rzekach woj. walszkiego, a zwłaszcza w Pilawie, Bystrzycy, Sciawce i Budzówce. Zalanych zostało kilkadziesiąt budynków, m.in. w Dzierżoniowie, porzucone zostały liczne odłuki dróg, woda podtopiła spore obszary użytków rolnych. Z maksymalnym wysiłkiem likwiduje się skutki ulew.

Ofiarna akcja przeciwpowodziowa trwa bez przerwy w woj. tarnobrzelskim, zwłaszcza w dolinie Sanu. Najtrudniejsza sytuacja utrzymuje się w gminach Annpol, Górzycy, Nisko, Ożarów, Radomyśl, Dziekanów, Zawichost. Dzień i noc tysiące ludzi walczą o utrzymanie wałów. Z najbardziej zagrożonych terenów ewakuowano 120 gospodarstw. W wielu miejscach przerwane są połączenia telefoniczne i telekonesy. Nieprzejezdne są m.in. odcinki dróg: Stalowa Wola — Annpol — Rzeszów, Bilgoraj — Rzeszów przez Krzeszów oraz Dzików — Zawichost. Poprawia się ostatnio sytuacja w tym województwie na terenach nadwiślańskich, gdyż woda w Wiśle pomału opada.

Ostatnie deszcze utrudniły także prace związane z likwidacją skutków powodzi w woj. krosińskim. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu oraz szybkiej przywróceniu do normalnego stanu tras komunikacyjnych, postępuje remont budynków i obiektów w podkarpackich przedsiębiorstwach.

Pierwsze cieleta „z próbówki”

PARYZ (PAP) — Przed kilku tygodniami na fermie D’ile-et-Vilaine w zachodniej Francji przystąpiło do sztucznej zapłodnienia. Doświadczenie polegające na tym, że samice zamykają się w piątym tygodniu ciąży, ostatecznie okazało się powodzeniem. W tym celu użyto sztucznej inseminacji. Wskazywano, że w tym czasie samice zamykają się w piątym tygodniu ciąży, ostatecznie okazało się powodzeniem. W tym celu użyto sztucznej inseminacji. Wskazywano, że w tym czasie samice zamykają się w piątym tygodniu ciąży, ostatecznie okazało się powodzeniem. W tym celu użyto sztucznej inseminacji.

XX OLIMPIJSKA WYSTAWA MOSKWA’80

B. Malinowski mistrzem IO

Trwa medalowa passa Polaków

→ Ciąg dalszy ze str. 1

skim z Montrealu — B. Malinowski, a reprezentantem Tanzanii — Filibertem Bayi. Zastanawiano się tylko, jaką taktykę obrał zawodnik. Okazało się, że Bayi postanowił walczyć z Polakiem jego własną bronią. Nie czekał na finiszowe okrzyki i z naleśkami ruszył do ataku. Zaraz po starcie na czoło wyszli czarni skrzyżni biecacy afrykańcy — Filibert Bayi (Tanzania) i Eshehu Tura (Etiopia), podążając za sobą Hiszpanów — Ramona i Sanchez. Afrykańcy dyktowali ostre tempo. Malinowski nie dał się sprowokować rywalem i biegał swoim tempem, będąc na 3-4 pozycji.

Wśród licznych kibiców zebranych na stadionie centralnym w Moskwie przez pewien czas panował niepokój. Czyżby Malinowski nie był w stanie dotrzymać kroku rywalom?

Przewaga Bayi po pierwszym kilometrze wynosiła 20 m. Dysponujący świetną techniką, startujący często na 1500 m Bayi biegł lekko, swobodnie. Na półmetku jego przewaga nad bieżącym na czele całej stawki Malinowskim wynosiła ok. 50-60 m. Jednak samotnie bieżący Tanzanec nie był w stanie wytrzymać własnego tempa. Pozostał bowiem w tyle Eliopczyk — Tura, odpadł również Hiszpan. Bayi kilkakrotnie z niepokojem oberwał się za siebie. Rzeczywiście — na półmetku ruszył wreszcie Bronisław Malinowski. Jego styl nie był tak lekki i efektywny jak Tanzanec, ale Polak systematycznie odrobił straty.

Przewaga Tanzanecy systematycznie malała. Kiedy do mety pozostało 600 m, Malinowski minął Eliopczyka — Tura, który biegał coraz słabiej. Na ostatnim okrzyku przy odgłosach dopingu widowni Polak rzucił się w pogoń za Bayim. Rucił i wspaniały finisz. Na 20 m przed metą dobiegł rywala, a na ostatnim rowie z wodą objął prowadzenie. Ostatnia prosta to popisowy bieg reprezentanta Polski. Minął linie mety w czasie minimalnie gorszym od swego rekordu życiowego — 8:09.69. Bayi przelazł się z siłami. Na finiszu nie potrafił dotrzymać

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie. Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

L. Tarasiewicz teleksuie:

Mazurek Dąbrowskiego dla Kozakiewicz

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

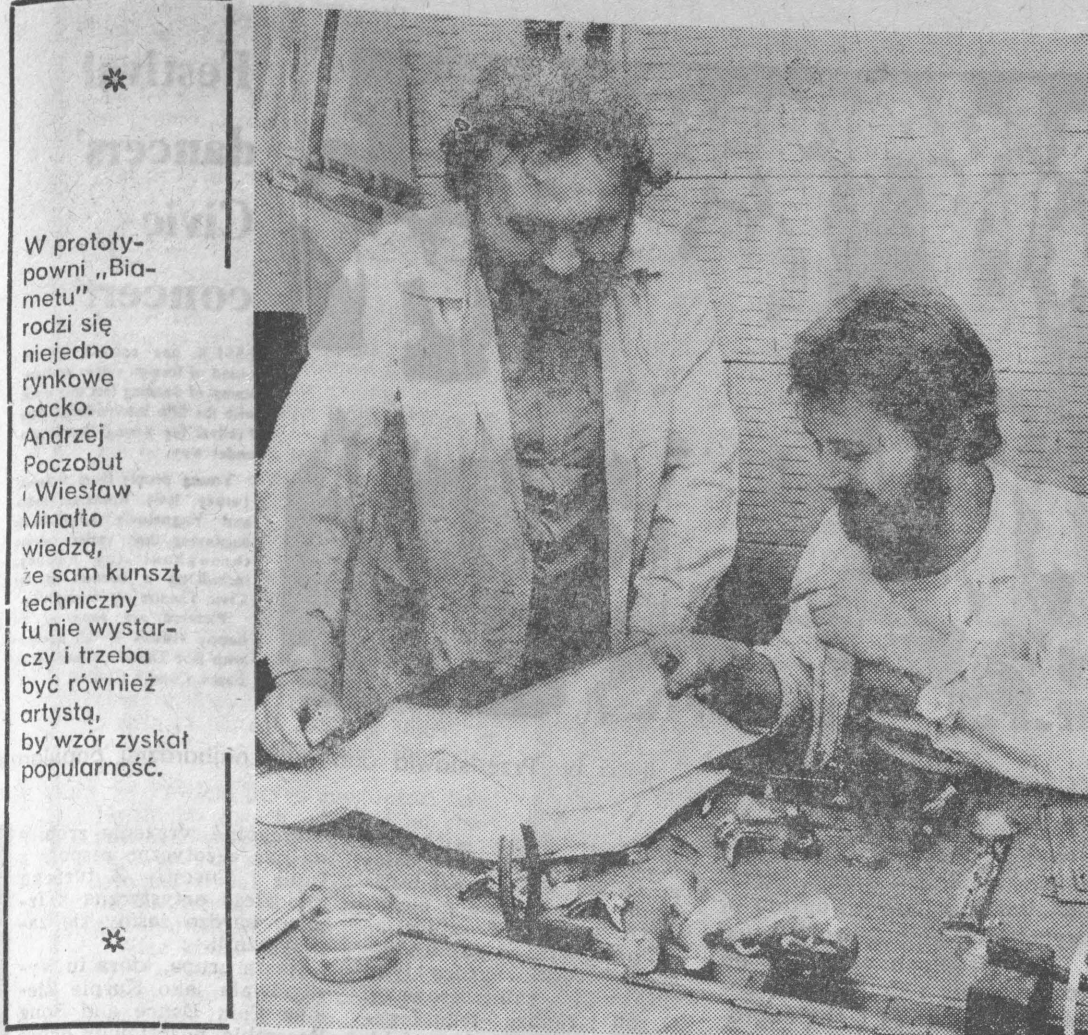
Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.

Wreszcie nadstąpił dzień, na który czekała cała polska. Władysław Juskiewicz zdobył złoty medal w sroku o tycze. Wreszcie w tegorocznej Olimpiadzie. Zrobił to we wspaniałym stylu. Na tym miejscu 578 wyprzedził pierwsze miejsce, ale także pobli rekord świata. Jest to pierwszy rekord świata jaki został dozwolony na świecie.



W prototypu „Biametu” rodzi się niejedno rynkowe cacko. Andrzej Poczebub, Wiesław Minałto wiedzą, że sam kunszt techniczny tu nie wystarczy i trzeba być również artystą, by wzór zyskał popularność.

niszczyć badać grubość warstwy srebra na wyrobie? — Potrzebne czujniki i te czujniki już są.

Zofia Borowska, która prowadzi w zakładzie sprawy postępu, sięga do grubej teczki z zarejestrowanymi w dokumentacji pomysłami. Uzbierało się ich sporo jak na przedsiębiorstwo z trzysobową załogą. Niektóre trafiły do urzędu patentowego. W zeszłym roku zyskali dzięki nim ponad dwa miliony złotych.

Dyrektor mówi, że mieć czas dla postępu, to podstawa sukcesu. Ten czas dla postępu to jest na przykład kwadrans dla Piotra Aleksiejewa, który chce zastąpić sprężko przeciżniowie w polerze, żeby bezpiecznie pracować. To jest też pół godziny dla Andrzeja Mikulę, bo ten z byle czym nie przychodzi. Jak dyrektor techniczny — Jan Nowosada widzi go w drzwiach to znaczy, że na razie pilniejszych zajęć nie ma. A Mikulę wyciąga z kieszeni pominiętą kartkę ze szkicem i niedługo trzeba czekać, aż w produkcji zakreśli się karuzelowe przyrządy do lutowania jego własnego pomysłu i w wykonaniu własnoręcznym albo zespołowym.

Być może to prawda, że codziennym spotkaniom z

5 lat Aktu Końcowego KBWE

Odprężenie polityczne uzupełnić odprężeniem militarnym

Byłem naocznym świadkiem historycznej chwili podpisania w dniu 1 sierpnia 1975 r. Aktu Końcowego Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w gmachu „Finlandia” w Helsinkach. Wśród kilkuset dziennikarzy, którzy towarzyszyli w napięciu ceremonii złożenia podpisów pod tym dokumentem przez szefów 35 państw Europy oraz USA i Kanady, zapanował nastrój radości i zadowolenia. Dziennikarze polscy, którzy słowem i piórem towarzyszyli wielomiesięcznym zmaganiom polskich dyplomatów w niełatwych rokowaniach, mieli powód do szczególnej radości. Polska inicjatywa dyplomatyczna w sprawie zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji poświęconej sprawie bezpieczeństwa i współpracy państw o odmiennych ustrojach społecznych, poparta przez pozostałe państwa Układu Warszawskiego, przyniosła konkretne rezultaty.

Drugie narodziny

c. d. ze str. 1

Na załamywanie rąk zawsze będzie czas. Najlepiej okres zlej koniunktury wykorzystać na solidną robotę.

— Obniżyć koszty wytwarzania, by nie okazało się, że uzyskanie konkurencyjnej ceny wyrobu, zmusza do sprzedaży po cenie surowca. Trzeba... Wiele jest tych „trzeba”. Po raz pierwszy bodaj powiedzieli sobie tak na starcie, tym faktycznym, że dwa i pół roku temu. Produkcji wyrobów ze srebra nie mieli się od kogo uczyć, bo wszyscy byli w podobnej sytuacji. Fachowa literatura skromna, doświadczeń niewiele, bo i takiej tradycji. Nauczyli się wtedy wyoblania. Zjeżdżali Polscy wzdłuż i wszerz, a znaleźli podobny proces niedaleko, za miedzą — w Wilkach. Ale właściwa robota dopiero się wówczas zaczęła. Maszyn produkowanych specjalnie dla ich potrzeb po prostu nie ma. Trzeba te, które przeznaczone są na przykład dla przemysłu obuwicznego przerabiać, modyfikować, adaptować, uczyć się jednocześnie samemu. Kiedy wreszcie wyszło im to wyoblanie, mogli już powiedzieć, że pierwszy krok mają za sobą i z wyrobami korpusowymi sobie poradzą.

Potem stawiali kolejne kroki, chyba równie pionierskie, bo konstruktorzy sprzętu nierzadko korzystali z ich pomysłów i nie brakowało takich, którzy do nich — uczniów przyjeżdżali po naukę. Racjonalizacja i wy-



Andrzej Mikulę — „złoty rączka” „Biametu” może śmiało powiedzieć, że samowój jest po części także jego dzieckiem.

Aby „Bizony” nie były samotne

c.d. ze str. 1

Drugi powód — jeśli będzie padać deszcz, to rolnicy unikają będą kłopotów, bo którym ziarno jest wilgotne, a suszyć nie ma gdzie. Wreszcie trzeci powód — koszenie sianokosów wiązało się z usługą stonkowno tania. Tak czy inaczej wiązało roboty nie zabraknie.

— Jesteśmy na to przygotowani. Mamy duży zapas sianokosów. Wszystkie maszyny są sprawne. Były kłopoty z piórami, do których brakowało listewek i nitów, ale poradziliśmy sobie z tym. Są także aparaty wiążące na wymianę.

Na brak sianokosów nie będą narzekać także rolnicy indywidualni, bowiem w sklepach jest go pod dostatkiem. Natomiast wiele narzekać będzie na brak części do maszyn konnych, które w przypadku zboża wyległego najlepiej zdają egzamin. A jest go niestety sporo. W gminie Sejn-

ny, jest to oczywiście wielkość szacunkowa, około 30 proc.

— Żniwa to oczywiście nie tylko samo koszenie. To cały zespół działań temu towarzyszących. Rozmawiam o tym z kierownikiem gminnej służby rolniczej w Sejnach — Marianem Czokajło.

Mamy w tej chwili dokładnie opracowany plan wszystkich poczynań. Sklepy pracować będą dłużej niż zwykle — do 18.00, a nawet do 20.00. Na pewno nie zabraknie pieczywa, napojów chłodzących, innych podstawowych artykułów spożywczych. Składnica maszyn czynna będzie do 22.00. Po tej godzinie pracując na zasadzie pogotowia, a więc części można będzie kupić nawet o północy. Mamy też dokładnie opracowany harmonogram usług dla rolników.

— Ogólnie można powiedzieć, że stać nas na zebraenie zboża w ciągu dwóch tygodni. W przypadku opadów będzie jednak duży

problem z suszeniem ziarna. Po prostu brakuje suszarni. Jedyna, przy stacji nasiennej, ma moc około 24 ton na dobę. To stanowczo zbyt mało. W tej sytuacji potrzebny będzie sprawni i szybki transport zboża poza teren gminy. Obok sprzętu SKR i GS, wykorzystany będzie transport STW. Jak zapewnia dyrektor — Olgierd Skrzypka, STW może w każdej chwili podstać pięć zestawów — star plus przyczepa. Każdy zestaw zabiera jednorazowo 8 ton.

— Przykład Sejny jest przykładem dość typowym. Przede wszystkim jeśli idzie o samo nastawienie ludzi do czekających ich obowiązków. Nigdzie nie załatałem nerwowej gorączki i nigdzie też nie powieścił mi, że wskutek obiektywnych trudności jakas sprawa nie będzie zrobiona. Czy jest to tylko urzędowy optymizm, czy też po prostu świadomość dobrego przygotowania? Chciałoby się wierzyć w to drugie.

STANISŁAW KULIKOWSKI

Muzeum w Białowieży

Jeśli rangę muzeum mierzyć ilością zwiedzających, to muzeum przyrodnicze w Białowieżskim Parku Narodowym należy uznać za bardzo ważne. Odwiedza je około stu tysięcy osób rocznie i pod tym względem nie może chyba z nim konkurować żadna placówka muzealna w woj. białostockim. Zauważmy jeszcze, że publiczność białowieżskiego muzeum jest bardziej, niż gdzie indziej różnorodna. Nie jest to więc placówka tylko dla wiatemniczonych jak wiele muzeów w Polsce — i ten fakt też jest znamieny.

Początki muzeum to lata dwudzieste naszego wieku. Wówczas jednak skromną ekspozycję, głównie roślin i ptaków, zwiedzało trzy tysiące osób rocznie. W 1924 roku było tam dokładnie ty-

Mimo strat już w 1944 roku muzeum rozpoczęło swoją działalność. Zachowały się wpisy ówczesnych zwiedzających do księgi pamiątkowej. Historyczny wpis należy do jednego z tych, którzy wyzwiali Białowieżę i jest w języku rosyjskim. Data — dwudziesty czwarty lipca 1944 roku.

Dokładnie dziesięć lat temu muzeum przeniosło się do nowego pawilonu. Ten fakt, jak również to, że kilka lat wcześniej zatrudniono w Białowieży energicznego kustosa, jakim jest niewątpliwie Czesław Okołów (tegoroczny laureat nagrody „Gazety Współczesnej”), przyczyniły się do wydatnego rozwoju muzeum.

Dziś placówka w Białowieży mimo wszystkich swoich mankamentów należy do muzeów z prawdziwego zdarzenia i dostarcza

wszystkim, którzy ją odwiedzają, niezapomnianych wrażeń. Zatrzymajmy się tutaj na chwilę.

Oto w sali na parterze drzewa wybrane z puszczańskich drzewostanów. Wiekowe świerki, sosny, jesiony. Obok „plaster” świerka, z oznaczonym na kolorowo rocznym przyrostem. Pierwszą obwódkę — srodek pnia — opatrzone datą — 1795 rok. Data jest historyczna — trzeci rozbiór Polski.

Zdjęcie obeliska w Orzeszkowie, wystawionego sześciu styczniantom powstań styczniowych. Napis na pomniku: „Cześć ich pamięci”.

kóre dokumentują życie w puszczy i jest to może najbardziej wrażliwa część wystawy, bo ślad czegoś co już odeszło w przeszłość.

Jest drewniana brzoza, łopata do chleba, kufer po szynce. Są łapcie z tyka brzożowego, które noszono jeszcze w Białowieży w latach czterdziestych. Kolekcja bartnicza świadczy o tym jak ważne dla ludzi z Puszczy było bartnictwo. Dziś już zostały z tego jakieś egzotyczne przedmioty: samobitna dębowa, która odstrasza niedźwiedzie, słońt jako zabezpieczenie barci przed kunami i łasicami, leżwi czujny smród do wchodzenia na sosny bartne.

Zdjęcie Chilimona Waszkiewicza, ostatniego człowieka w Puszczy umiejącego upleść prawidłowe leżwi i który z jego pomocą wchodził na drzewo. Waszkiewicz zmarł w sześćdziesięciu piątym. Odszedł może ostatni prawdziwy puszczański człowiek.

Pośród wielu refleksji, które rodzą się podczas zwiedzania muzeum w Białowieży, chyba najważniejsza jest właśnie ta, że nie można zatrzymać biegu czasu. Jak bardzo zmienia się Puszcza mimo programów jej ochrony. Iluż rzeczy już w Puszczy nie ma!

(akr)

W tomżyńskim ciepłownictwie nie ma okresu urlopowego. Właśnie teraz, latem, kiedy inni wyjeżdżają na wakacje, brygady remontowe **WOJEWÓDZKIEGO ZAKŁADU ENERGETYKI CIEPLNEJ** mają najwięcej pracy. Chodzi o to, by martwe mieszkające wykończyć do ostatniego dnia, by zimą nie było awarii i usterek, słusznym pretensji mieszkańców na chłodne kaloryfery, zbędnego tracenia nerwów.

Oczkiem w głowie tomżyńskiego WZEC jest ciepłownia miejska, przekazana do eksploatacji w styczniu br. Dostarcza ciepło i ciepłą wodę blisko 15 tys. mieszkańcom. M.in. ogrzewa największe osiedle — „Jantar”, os. Waryńskiego.

Obiekt, wybudowany koszt ok. 130 mln zł jest obecnie największym źródłem ciepła w województwie. Do tej pory użytkowany był 1 kocioł. W III kw. br. przewiduje się włączenie do obiegu drugiego kotła o tej samej mocy, zaś za dwa lata ujęty jest w programie montaż trzeciego. Docelowo natomiast — pod koniec tego stulecia, ciepłownia zostanie rozbudowana i wtedy ogólna jej moc wzrośnie co najmniej trzykrotnie.

Ciepłownia, choć jest obiektem nowym, musi być, jak wszystkie, poddana dokładnemu przeglądowi.

— W sezon grzewczy, mówi kierownik inż. ANDRZEJ PRZESTRZELSKI, włączymy się z wieloma usterek, których autorstwo trzeba przypisać wykonawcom m.in. „Przemysłowe”, „Instalator”, BPRI. Protokół zdawczo-odbiorczy był długi i obejmował kilka stron wyszczególnionych mankamentów. Najważniejszy, z którym do dzisiaj mamy kłopoty, jest że studnia glebinowa, a konkretnie z zapuszczaniem się sil. Po dwóch tygodniach jedna studnia odmówiła podawania wody. W przypadku awarii drugiej, jesteśmy zmuszeni brnąć w zaległości bawentniach. Były i są kłopoty z transportem pneumatycznym, pył, z urządzeniami elektroenergetycznymi dwukrotnie „wywaliło” nam kabel na głównym zasilaniu, wadliwie rozwiązana jest kanalizacja.

Nie zatem dziwne, że podjęty 1 lipca przegląd musi być przeprowadzony wszechstronnie. Na dobrą sprawę: całe wyposażenie ciepłowni rozbiera się na części, smaruje, powtarza, składa, wprowadza ulepszenia. Tak było np. w przypadku generalnej przeróbki systemu odzyskiwania — po prostu zaprojektowane taśmociąg nie zdaly egzaminu i „zapychały się”. Jak bardzo jest to ważne, niechaj świadczy fakt, iż w szczycie zużywa się tu

taj nawet i 150 ton opału na dobę.

Tak więc chodzi o to, by zimą uniknąć awarii. Przy pierwszym kotle spotykamy 6-osobową brygadę Edwarda Soboty. Pracują przy nim od 18 bm, od szóstej rano do 22 w nocy, z dwugodzinną przerwą na obiad. Najważniejsze — to remont rusztu.

całym województwie, gdzie działa 37 kotłowni. 13 z nich funkcjonuje w Łomży. Nie zatem dziwne, że główny front prac skoncentrowany jest tutaj. Podział kompetencji jest ustalony. Łomża, Grajewo i Ciechanowiec obsługuje WZEC, Zambrow, Wysokie Mazowieckie i Kolno — częściowo spółdzielczość mieszkaniowa. Głównym odbiorcą ciepła jest mieszkaniówka, lecz także kieruje się do obiektów użyteczności publicznej, placówek oświatowych, służby zdrowia (żłobki), sklepów.

Jak co roku opracowany został harmonogram remontów kotłowni i cie-

— Ze swojej strony zrobimy wszystko, by zimą mieszkańcy nie mieli powodów do narzekania, mówi ZDZISŁAW FASZCZEWSKI, zastępca dyr. WZEC. Wszystkie remonty do końca sierpnia muszą być ukończone, zaś obiekty odfektowane. Trzeba wiedzieć, iż wznoszące koszty prac na remonty i przeglądy oznaczają postępujące zużycie techniczne obiektów. Wyekspluowane kotłownie wycofujemy z eksploatacji, oddajemy je do „rezerwy”. W Łomży np. zlikwidowaliśmy w br. 2 kotłownie, dwie dalsze zamknięte zostaną do końca roku. W Grajewie, do połowy września „wypadnie” jedna kotłownia. Chętnym zaznaczyć, że bynajmniej nie zmniejszy się bilans ciepła, gdyż funkcje dawnych kotłowni przejmą nowo wybudowane, jak np. w Łomży.

W gestii WZEC leży również rozdział ciepła i kontrola sieci dopływowej. Z tym nie jest najlepiej. Do dzisiaj poważne zastrzeżenia użytkowników budzą jakości robót na osiedlu „Jantar”. Zastrzeżenia do tego stopnia, że w sieci ciepłowniczej w tym rejonie nie została formalnie odebrana. Zakamania gruntu na niektórych odcinkach powodują utratę ciepła i kłopot z rozdzielaniem użytkowników sieci, zniekształcanie rur — oto do czego, zdaniem fachowców od ciepłownictwa, prowadzi niesolidna robota budowlanych.

W gestii WZEC leży również zaopatrzenie w opał. — Otrzymujemy węgiel o kaloryczności, średnio, o tyleż, że niższej, od wymaganej — stwierdza dyr. Faszczewski. Siłą rzeczy prowadzi to do większego zużycia opału. W ub. r. na przykład ok. 40 tys. ton koks, miału i węgla spaliłmy 1,4 tys. ton więcej. Prawda, że i sezon grzewczy był wydłużony o 25 dni. Główny jednak problem to nieodpowiednia jakość opału, a zwłaszcza gorszych gatunków, których otrzymujemy z roku na rok więcej. Skutek — m.in. trudności w utrzymaniu odpowiedniej temperatury, jako że tej zimny w kotłach, przystosowanych do koks paliliśmy np. brykietem.

Wprawdzie początek sezonu w ciepłownictwie jest jeszcze odległy, ale zapasy w kotłowniach woj. tomżyńskiego też nie są zbyt wielkie. Na 23 bm. zgromadzone zaledwie 9 tys. ton opału, na — przypominamy — 40 tys. ton. Niespodzianek nie przewiduje się, ale lepiej zawnioskować zabezpieczyć odpowiednie ilości.

A. GAWĘCKI

Pod ciepłe kaloryfery

— Dzisiaj uporamy się z wymianą łożysk na przednim napędzie. Chcemy też ustawić napęd i zmontować wady tylne. Części — np. tożyska są, ale wykonawca nie przewidział ich smarowania. A wiadomo, jeśli łożyska nie są smarowane, łatwo się zacięrają. Musimy im obudować wleńc otwory i sami dorabiać punkty smarownicze. Jutro przewidujemy spłanie łożysków lewego i prawego na ruszcie. Czy dotrzymamy terminu? Musimy, bo... — inaczej Łomża by nas powiesiła — odpowiada inż. Przestrzeński.

Po zakończeniu remontu kotła pozostanie odbiór przez służby techniczne. W tym miejscu są rozbieżności pomiędzy producentem kotła a Rejonowym Dozorem Technicznym, odnośnie zaworów bezpieczeństwa. Wytwórca uważa, że nie ma potrzeby komisyjnego ich odbioru itp. Dozór sadi inaczej.

Z jednakową uwagą podchodzi się do przygotowania do sezonu grzewczego w

łowni. Ujęte są w nim wszystkie obiekty. W zasadzie przewidziane są modernizacje i bieżące przeglądy. Naprawami kapitalnymi objętych jest 6 kotłowni: 3 w Łomży, 2 w Wysockim Mazowieckim i jedna w Grajewie. Głównie to wymiana kotłów i pomp.

Aczkolwiek prace, których łączny koszt wyniesie ok. 4 mln zł, przebiegają z wyprzedzeniem, to jednak w niektórych przypadkach nie ma powodu do radości. Są poważne trudności z tlenem do spawania, z częściami zamiennymi. Np. w ciepłowni rejonowej w Grajewie brakuje automatyki, w kotłowni przy ul. Pięknej w Łomży — są kłopoty z układami zabezpieczającymi, z urządzeniami elektrycznymi — w kotłowni przy ul. Turlejskiego w Łomży. Generalnie — WZEC, odpowiedzialny za koordynację i przebieg robót, skarży się na niedostatek farb olejnych, szkła, materiałów do prac kosmetycznych.

Ocalić od zapomnienia

nich zachowało się do dziś w doskonałym stanie. Dotyczy to przeważnie, choć nie tylko, jednorodzinnych domów drewnianych, bo takie budowano najczęściej, a także tych murowanych z cegły czy pustaków, których prawie że nie naruszył zab czasu.

Budynki te, stanowiące najczęściej główną zabudowę najstarszych dzielnic naszych miast i miasteczek, zaczynają być bezpowrotnie burzone na drewno czy cegły. A przecież pamiętają one historię naszych ostatnich 36 lat, a nieraz i dłuższą. Stanowią przykład budownictwa, które w tym czasie u nas dominowało.

Nie będzie przesadą twierdzenie, że wiele z nich jest budynkami zabytkowymi. Świadczy o tym ich wartość artystyczna i techniczna.

nice budowania. Słowem — dowodzi jak kształtował się rozwój budownictwa w naszym makroregionie.

Wystarczy przejść się ulicami Białegostoku: Warszawską, Kraszewskiego, Siomską, Koszykową, Wiktoria czy Słazką, żeby stwierdzić, że niejedną z takich domków powstał w pełni architektonicznej glorii, chociaż budowane były bez pomocy architekta. Świadczy o tym dekoracyjne fasady niektó-

rych domów, bogate niekiedy w kolorowe wzory o motywach roślinnych czy płaskorzeźby, jak również secesyjne wnętrza w pastelowych kolorach żółci, błękitu czy bieli. Budynki te mają więc także architektoniczną wartość, dlatego powinny być bardziej powodem do dumy, niż bezzasadnej krytyki ze gustu.

Jednak sporo budynków, o których mowa, jest jeszcze pozostawionych samym sobie, a przez to poważnie zaniedbanych. Nie znaczy to, że nie robi się nic w tym zakresie.

Ratowaniu starej zabudowy sporo uwagi poświęca Wojewódzki Konserwator Zabytków — mgr inż. architekt Jerzy Tryburski, który wskazuje na szereg form działalności w tym zakresie. Polegać one mają nie tyl-

ko na konserwacji istniejących budynków, ale również na przeniesieniu dobrych jeszcze domów z innych części Białegostoku i terenów podmiejskich do wydzielonej dzielnicy — skansenu Bojary, a także do powstającego Muzeum Wsi Białostockiej. Wznosić się będzie również nowe budynki w dawnym stylu. Będą w nich mieszkać ludzie w sposób współczesny, korzystając z wszelkich udogodnień.

Zgodnie z założeniami Architekta Miejskiego w Białymstoku — mgr inż. architekta Zygmunta Kramarczuka, rozpoczęto prace inwentaryzacyjne, dotyczące przeznaczenia starej zabudowy do adaptacji. Obecnie opracowuje się projekty zagospodarowania starych domów. Przewiduje się, że będą one pełnić nie tylko funkcje mieszkalne, ale i usługowe poprzez umieszczenie w ich wnętrzach placówek usługowych — sklepów z wyrobami artystycznymi, kawiarni, restauracji, pocztę, aptek...

Jak z powyższego wynika, robi się wiele idąc na odsiecz zabytkom, ale ciągle za mało, zważywszy na fakt, że potrzeby mieszkaniowe wrażliwych, a stara zabudowa ginie pod ręką budowlanych. Potrzebne są więc jak najszybsze zabiegi konserwatorskie i renowacyjne, które przywrócą dawną świetność starym domom. Sądzę, że warto zmodernizować ich wnętrza doprowadzając wodę, kanalizację i ogrzewanie.

Chodził bowiem o to, aby w starej formie domów wzbudować nową treść. Aby zachować elementy kultury podlaskiej i życia ludzi minionych czasów także przyszłym pokoleniom.

ANDRZEJ MOROZ

W „Evening Herald” z 23 lipca br. ukazało się zdjęcie członków zespołu „Kurpie Zielone” oraz zespołu tureckiego z Izmiru w towarzystwie dostojnika z hrabstwa Essex — Boba Daniela.



CHELMSFORD County Hall was full of Eastern promise today when a troupe of Turkish dancers and dancers Mr. Bob Daniels. Tonight they are appearing at the Civic Theatre with a Polish folk group in a special concert to highlight the 1980 Essex International Arts Festival. This morning they kept into County Hall to meet Mr. Daniels, chairman of the county council. He gave them framed maps of Essex to commemorate their visit. The Turkish Dance Group from Izmir in Turkey, and the Kurpie Zielone Folk Dance and Song Ensemble from Poland, have been touring the county round Essex with street entertainments and concerts.

ro miejsca sprawom festiwalu poświęcała na swych łamach również miejscowa prasa.

„GW” — Gdzie występować?

WIEŚLAW DĄBROWSKI: — Zespół nasz dał siedemnaście przedstawień, w tym cztery plenerowe. Występowaliśmy w różnych miastach hrabstwa Essex, na scenach teatrów, na uniwersytecie, w parkach, na ulicach, pod namiotem, na uniwersytecie, w wspaniałym zamku Layer Marney Towers w Colchester. Niezwykle dla nas występ na wolnym powietrzu odbył się również na Trafalgar Square w Londynie. Mieszkańcy stolicy hrabstwa Essex — Chelmsford, a także Harlow, Basildon, Clacton, Colchester, Southend, Mersea gorąco oklaskiwali wszystkie nasze występy. Nie zabrakło oczywiście na widowni przedstawicieli miejscowej Polonii. Jej to serdeczny aplauz był nam szczególnie miły.

„GW” — Jak wypadły „Kurpie” na tle innych zespołów?

W. D.: — Występowaliśmy w gronie bardzo interesujących grup artystycznych z Rumunii, Włoch, Jugosławii, Grecji, Indii, Turcji i naturalnie Wielkiej Brytanii.

artysta wie, że w finale, o wym. mocnym akcentie przedstawienia muszą pokazać się najlepsi. Organizatorzy typowali właśnie nas.

„GW” — Co się najbardziej podobało?

W. D.: — Wspólnie z dyrektorem Zespołu — Kazimierzem Derkowskim i kierownikiem muzycznym Jerzym Śródkowskim przygotowaliśmy festiwalowy program w którym znalazł się zarówno polonez, jak i kuławiak z oberkiem, krakowiak i obrzędowy z regionu podlaskiego „Guzni podlaskie” oraz pieśni i tańce kurpiowskie. Puszczy Białej i Zielonej. Nasza kapela grała na unikalnych instrumentach. Ligawka i harmonia pedałowa zrodziły w Essex furorę. Podobają się także nasze barwne ludowe stroje, którymi interesowali się miejscowi etnografowie.

„GW” — Jakie wrażenie zrobił na Was brytyjski festiwal?

K.D.: — Trzeba obiektywnie przyznać iż organizatorzy przygotowali całą imprezę bez zarzutu. Wszystkie odbywały się zgodnie z planem, bez balaganu, zbitego pośpiechu i niepotrzebnych nerwów. A przy tym gospodarze byli niezwykle serdeczni i okazali nam troskliwą opiekę. Co do nas — zyskałszy wiele. Mogliśmy skonfrontować nasze możliwości z możliwościami innych zespołów, wymieniliśmy doświadczenia, obserwowaliśmy stan wyszkolenia artystycznego naszych zagranicznych kolegów. Muszę przyznać, że wśród innych wypadliśmy całkiem nieźle.

„GW” — Kiedy zatem zabierzemy „Kurpie” u nas?

K. D.: — Po sierpniowym obozie szkoleniowym dla adeptów w Koźle, wystąpimy na wrześniowym Jarmarku Staromiejskim w Białymstoku.

„GW” — Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała
LUDMILA
CHALECKA-POŁOCKA
Reprodukcja:
Z. Lenkiewicz



Sophia Loren niepostrzeżenie skończyła 45 lat. Aktorki nie obchodzą urodzin. Czyny to za nie publiczność i recenzenci. Jednakże „Wielka Zośka”, która od kilku lat mieszka wraz z mężem, producentem filmowym — Carlo Ponti w Paryżu, nie ma powodu do ukrywania daty swego urodzenia. Jest bowiem nadal piękna, zdaniem wielu osób, nawet piękniejsza niż za młodo. Ma nadal ogromne wzięcie jako gwiazda filmowa i nie nie zapowiada zniżki jej wielkiej kariery. Przeciwnie.

W ostatnim okresie otrzymała propozycję, która w sensie artystycznym stanowi prawdziwe apogeum dla każdej wielkiej gwiazdy, krążącej po firmamencie światowego filmu. Apogeum nieosiągalne dla 999 aktorek filmowych na 1000. Sophia Loren zagra... samą siebie.

Będzie to wielki serial filmowy, zatytułowany „Sophia Loren story”. Producentem jest amerykański system telewizyjny NBC, reżyserem, głównym nie tylko w USA, Mel Steward. Koncern NBC obliczył, że w samych Stanach Zjednoczonych obejrzy ten

serial 75 mln widzów. Nie trzeba dodawać, że nie zabraknie widzów w dziesiątkach innych krajów.

Serial zapowiada się jako także w sensie finansowym, choć ten problem dla „Wielkiej Zośki” nie ma specjalnego znaczenia, ponieważ jest tak bogata, że — jak sama mówi — pracuje wyłącznie na podatki, która pochłania 95—97 proc. całości jej dodatkowych zarobków.

SOPHIA: „URODA NIE WYSTARCZA...”

Film „Sophia Loren story” jest z pewnością przedsię-

wzięciem kasowym, a także, jeżeli reżyserzy i producenci nie zrobią z niego propagandowo sentymentalnej papki, stanie się wydarzeniem artystycznym. Jednakże, jak mówi sama Loren, jest to przede wszystkim sprawa osobista i osobisty jej sukces oraz swego rodzaju uznanie dla aktorki, ale również dla człowieka.

Ktoż bowiem z wielkich gwiazd powojennego 30-lecia mogłaby i chciała zagrać samą siebie? Ktoż z nich zaproponowałby to producentowi, który wreszcie chciałby oglądać widzowie na wszystkich kontynentach.

Sophia Loren, zapytana o to przez dziennikarza, oświadczyła: „Pięknych dziewczyn jest na świecie, a nawet w świecie filmowym, tysiące. Ale o większości z nich zapomniałem się natychmiast. Uroda nie wystarczy więc aby zrobić karierę, taką jak moja. Nie wystarczy też szczęście. Trzeba talentu i ogromnej woli wybiecia się, trzeba wal-

czyć z przeciwnościami, których każda z nas, napotyka na swej drodze”.

Słowa te nie są wcale przechwałką ani trikiem reklamowym.

Potwierdza je bowiem dowód najbardziej przekonujący —

TYLKO W... BRANSOLETCE I KOLCZYKACH

„Zośka” urodziła się w Neapolu. Jej matka, Romilda Villani nie była zamejną. Ojcem Zofii i jej młodszego sio-

stry Marty był inżynier Riccardo Scicolone z Rzymu, który wprawdzie uznał swe nieślubne córki, ale nie ożenił się z ich matką z tego prostego powodu, że... był już wcześniej żonaty.

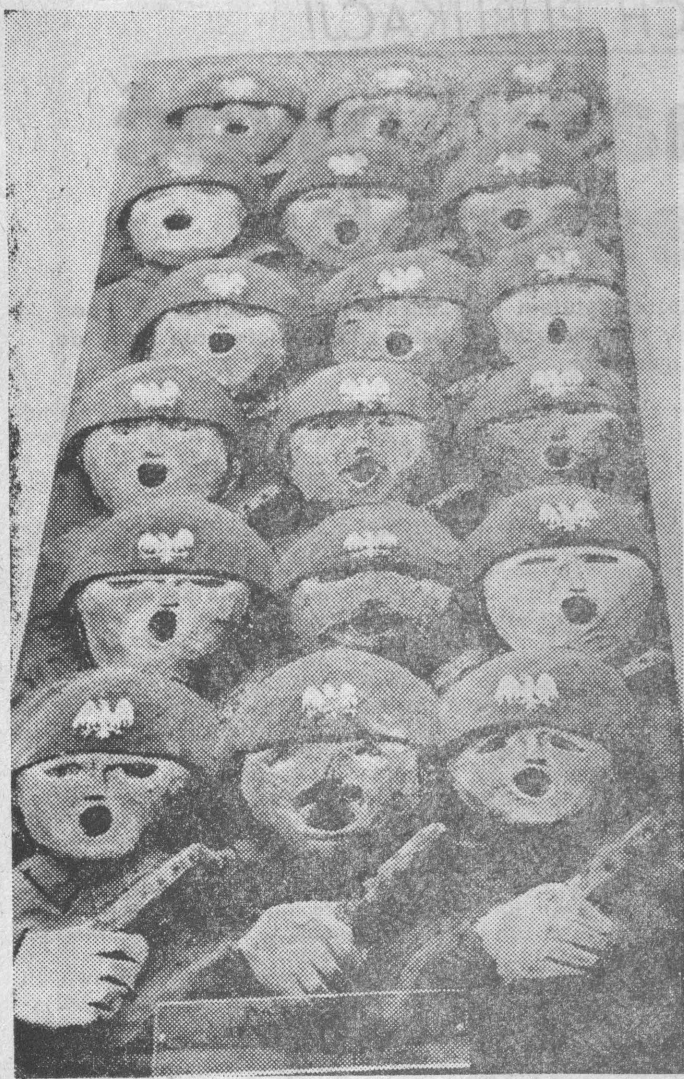
Dzisiaj trudno zrozumieć czym było życie matki i jej nie-

ślubnych dzieci w Neapolu lat trzydziestych i 40-tych. Romilda Villani uważała się za aktorkę, ale przeważnie zarabiała jako statystka lub piosenkarka w trzyczlorowych lokalach rozrywkowych. W latach wojny i bezpośrednio po wojnie ona i obie jej córki cierpiały nędzę i głód, nie mówiąc o stałych poniżaniach ze względu na swą sytuację rodzinną.

O tym, w jaki sposób zstępsza wielka gwiazda zara-

biała na życie w wieku 16 i 17 lat w swym rodzinnym Pozzuoli, czyli na przedmieściu Neapolu, mówi się bardzo różnie. Wiadomo, że pomimo swej oszalałej i pełnej południowego ciepła urody do filmu trafiła jako statystka, grając razem z mat-

Sophia Loren



Plaskorzeźba zatytułowana „Wojsko śpiewa”.
Fot. Krzysztof Swiderski

Z jasnych, wyheblowanych desek zbudowano drewniane konstrukcje. Dzieli one powierzchnię sali, niezbyt przecież obszernej, na kilka działów. Każdy to jakby fragment wiejskiej chaty ozdobionej przez rozmówcę w sztukach pięknych gospodyni. U góry, pod sufitem wymalowane motywy roślinne, na ścianach dwuosobowe dywany, malarstwo na szkle, we wnętrzu owej chaty — rzeźby. Ale nie tradycyjne święty, ani figurki zwierząt. Temat, jakże odmienny od tego, który zwykły pojawiać się w pracach ludowych twórców.

Jesteśmy w nowo otwartej, stałej galerii p.n. „Żołnierz polski w sztuce ludowej”. Powstała ona w Muzeum Wojska w Białymstoku. Poświęcona tematycznie wojsku zawiera wszystkie ważne epizody historyczne naszego narodu poczynając od czasów Mieszka I poprzez zwycięstwa

grunwaldzką, najazdy szwedzkie, powstania narodowe, II wojnę światową oraz pokojowe życie. A wszystko to ukazane w specyficznym, ale głębokim ujęciu, na jakie zdobyć się może jedynie taka dziedzina twórczości, jak sztuka ludowa. Powstanie pierwszej w

województwie stałej galerii sztuki ludowej, specjalnie ukierunkowanej, poprzedziły kilkakrotnie przygotowania: Muzeum Wojska w swojej działalności ekspozycyjnej dążyło zawsze do ukazania problematyki w jak najszerszym zakresie. Przekonał się już o tym niejednokrotnie. Tym razem sięgnięto do twórczości ludowej, z której Białostoczczyzna słynie, ale także z powodu jej autentyczności i szczerości. Te cechy bowiem trafiają najpewniej do odbiorców.

Skoro już była koncepcja należało pomyśleć o jej realizacji. Zastanawiano się nad tym czy uda się zachęcić twórców ludowych do zmiany tradycyjnej tematyki? Kilka lat trwała praca z twórcami. Odbiwały się biesiady, potem rozpisano tematyczny konkurs.

należy zorganizować stałą galerię. Jak potrzebna była na Białostoczczyźnie galeria sztuki ludowej świadczy fakt, że dotąd nie było w regionie stałej ekspozycji poświęconej tej właśnie dziedzinie. Otwarcie galerii w Muzeum Wojska wypełniło w pewnym stopniu lukę, o której sygnalizowali już od dawna działacze kultury i liczni turyści.

W ten sposób powstała w Białymstoku wiodąca placówka dla tematu wojska w sztuce ludowej. Jest wiele ośrodków w kraju pielęgnujących sztukę ludową, są muzea etnograficzne. Jednak dopiero po białostockiej inicjatywie nastąpiło szersze zainteresowanie się tematyką. Przy pomocy władz partyjnych i administracyjnych województwa, Zarządu Muzeów i Ochrony

Żołnierz w galerii

Napłynęło 111 prac, z których wynikało, że temat chwycił. Rzeźbiarze, malarze, tkacze z ogromnym zapałem wnieśli do swych prac nie spotykane dotąd w nich elementy wojskowe. Twórczość ludowa objęta teraz m. in. tematyką walk narodowowyzwoleńczych, symboli narodowych, trudu pracy i życia żołnierzy. Udało się więc rozszerzyć artystyczną twórczość ludową poza tradycyjny krąg zainteresowań. Najlepsze prace wystawiono najpierw w Białymstoku, potem w Sztokholmie (I) w Księdze Pamiątkowej tejże ekspozycji szwedzkie małżeństwo wpisało: „po obejrzeniu tej wystawy jesteśmy głęboko przekonani, że polskie wojsko jest naprawdę ludowe” i wreszcie w Warszawie. Ekspozycje te utwierdziły kierownictwo Muzeum w przekonaniu, że

Zabytków MKiS, Głównego Zarządu Politycznego WP, ZG STL oraz Białostockiego Towarzystwa Kultury powstała w naszym mieście nowa, interesująca galeria.

Jej treść w pełni odpowiada nazwie, gdyż ukazuje żołnierza we wszystkich niemal dziedzinach ludowej twórczości: rzeźbie, tkactwie, malarstwie, ceramice, wycinankarstwie a nawet hafciarstwie. Prezentowane prace twórców ludowych z całego kraju wyróżniają się prostotą, autentyzmem, sugestywnością formy i szczerością wypowiedzi. Te szczególnie cenne walory sprawiają, że białostocka galeria ma niepowtarzalny charakter.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Ukazał się i znikł już prawie z księgarni nie zauważony przez recenzentów tom I „Atlasu gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny”. Dzieło to firmuje Instytut Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. Przy nakładzie 650 egzemplarzy trudno polecać je wszystkim osobom kompletnym wydawnictwa o regionie, ale chciałoby się wierzyć, iż pozycji tej nie przeoczyły przynajmniej większe biblioteki.

Gwary wschodniosłowiańskie Białostoczczyzny

lem gwar polskich, ograniczając swe badania do części byłego Podlasia i pogranicza Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Badania gwar wschodniosłowiańskich na terenie Białostoczczyzny zapoczątkowała w 1955 r. prof. Antonina Obrębska-Jabłońska, a kontynuuje je zespół kierowany aktualnie przez Stanisława Glinke. Uczestniczą w nich także autorzy wydanych już druków prac językoznawczych, poświęconych naszym regionowi: Michał Kondratyuk, Elżbieta Smulkowa. Wykorzystano również dorobek wcześniejszych eksploratorów: Michała Federowskiego, Władysława Kuraszkiewicza i innych. W sumie w Atlasie uwzględniono 114 wsi, zbierając w nich odpowiedzi na kwestionariusz liczący ponad 1700 pytań-haseł. Budzi podziw trud z jakim wyszukiwano informatorów, gromadzono materiał, by następnie wpisać osiągnięte wyniki na mapy. W ten sposób autorzy Atlasu zdołali z pomocą geografii lingwistycznej przedstawić najważniejsze dane z zakresu fonetyki, morfologii i leksyki dialektów wschodniosłowiańskich, pokazać wzajemne związki językowe białorus-

ko-ukraińskie, wyświetlić kontakty tych dialektów z gwarami polskimi i polskim językiem literackim oraz ujawnić wpływ języka litewskiego na dialekty słowiańskie Białostoczczyzny. Kwestie to frapujące i istotne nie tylko dla badaczy językoznawców.

Ważkie miejsce w anonowanym Atlasie zajmuje krótki, syntetyczny, a tak wartości-

ciowy zarys dziejów osadnictwa na Białostoczczyźnie, pióra prof. Jerzego Wiśniewskiego, częstego gościa w naszym regionie, członka BTN, autora wielu innych pozycji z historii Podlasia i północno-wschodniego Mazowsza. Tym razem prof. Wiśniewski uwzględnił także przemiany zaszłe w XIX—XX w. w dalszej części Atlasu znalazły się opisy przebadanych wsi, a w nich dane o przynależności administracyjnej, języku i wyznaniu mieszkanców, czasie założenia, charakterze gospodarczo-społecznym danej jednostki osiedleńczej i jej krótkiej historii.

Zaglądać zatem do „Atlasu gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny” winni nie tylko badacze „lokalni patrioci”, studenci kilku specjalności, i nawet nie tylko panie nauczycielki od języka polskiego i historii.

A. DOBRONSKI

Polska Akademia Nauk, Instytut Słowianoznawstwa, Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny, t. I, Ossolineum 1980, cena 95 zł.

Pieć rozdziałów sztuki

Ekspozycja w jednym z trzech pawilonów białostockiej Galerii Sztuki Współczesnej sprawia wrażenie ekspozycji przez pomysł. Zostawiono tu bowiem sztukę tak różną jak różne mogą być oleje o socrealistycznym, trochę naiwnym etnosie i wysmakowane grafiki cieszące oko subtelną grą form i kolorów. Wkraczając do pawilonu widzimy otacza błądne koło, na którego obwodzie tańczą rytualnie starzy Żydzi i współcześni konsumenci Coca-Coli, młka romantyzm i „Jeździec”, dojrzała złości stonczona, hitlerowcy przesłuchują partyzanta, a tuż pod nimi dokonują się wyrażone w rozważaniu o czasie i przestrzeni, o mitach współczesnego człowieka i uderkach przemysłowej cywilizacji. Realizm, metafora, koloryzm, abstrakcja, impresja, konstrukcja, ekspresja, intelektualizm i słowiańska nuta liryczna mieszają się, wirują — zdolne przetrwać o zawrót głowy, nawet zawodowo uodpornionego recenzenta.

Z tego wirowania sztuki wynika naraz zbyt wiele więc w sumie — nie zgoda. Nie jest to jednak nieudana optworek białostockiego wystawnictwa, taka niby — problemowa wystawa lecz dzieło przypadku, który zdarzył się na marginesie intensywnych działań BWA, polegających na tworzeniu nowych działów ekspozycyjnych. I tak po utworzeniu galerii współczesnego malarstwa — galerii jaką nie może się pochwalic żadne inne BWA — zaczęto gromadzić rzeźbę, wyeksponowano kolekcję grafiki i wreszcie utworzono galerię niezających już — malarzy białostockiego regionu. Te dwie ostatnie zetknęły się — z przyczyn tak banalnych jak lokalowe kłopoty — w jednym pawilonie i stał ten niezwykły spektakl technik i postaw twórczych.

Sytuacja jest przypadkowa i przejściowa, bo nieszczęście znalazł zapewne miejsce w „Arsenale”. Porównanie starych malarzy z młodą grafiką, dość brutalne, w pewien sposób pouczające, nie jest najważniejsze. Istot-

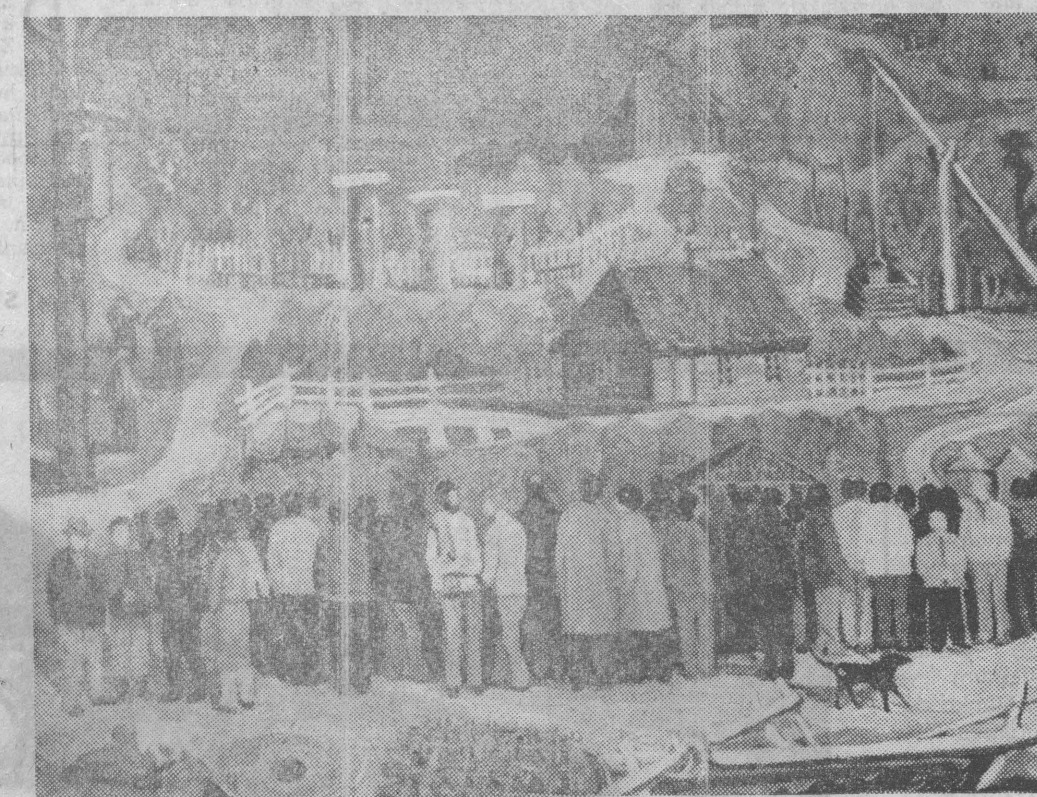
ne jest to, że działania wokół galerii malarstwa rzeźby i grafiki zapowiadające dojrzałość BWA znalazły potwierdzenie w uhonorowaniu tego co było tego z czego wyrasta dzisiejsza sztuka Polski północno-wschodniej.

Galeria białostockich nesterów dała jest jeszcze od doskonałości, brakuje w niej wiele nazwisk i osobowości, tyleż obrazów i artystycznych biografii, ale zaczęła się i nawet w tym początkowym kształcie zasługuje na uwagę. Choćby i z tego powodu, że malarze, których jeszcze nie tak dawno można było oglądać przy zastaluchach, teraz reprezentowani pracami starannie dobrane, mi jawią się jakby inaczej, od najlepszej strony. Wyeksponowano tu tylko pięć nazwisk, pięć zamkniętych już rozdziałów białostockiej kultury. Tworzyli je Włodzimierz Wasilewicz, Józef Charyton, Aleksander Wels, Placyda Bukowska i Bronisław Tyl.

ANDRZEJ KOZIARA



Józef Charyton. Pejzaż.



Bronisław Tyl. Pejzaż.

Artystyczne pasje pracowników „GANZ — MAVAG”

W maju br. w Budapeszteńskim Centrum Kultury wystawiali swoje prace dwaj białostoccy lekarze, parający się od lat sztukami pięknymi: Wacław Bodnar i Albin Waczyński. Mieszkańcy naddunajskiej stolicy mieli więc możliwość obejrzenia 150 małych form rzeźbiarskich doktora Bodnara i 50 akwael doktora Waczyńskiego. W rewanż za tę interesującą wystawę Węgry zaprezentują w Białymstoku prace swoich artystów — amatorów. Ekspozycja urządzona będzie w Klubie Seniora ZW PKPS pod patronatem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Niedawno w ZW PKPS w Białymstoku przebywała grupa Węgrów na rekonesansie artystycznym. Właśnie od nich dowiedzieliśmy się, iż sześciu plastyków — amatorów, których prace podziwiać będziemy u nas we wrześniu tego roku pracuje w jednym z największych zakładów węgierskiego przemysłu maszynowego — Zakładzie Lokomotyw, Wagonów i Maszyn „Ganz-Mavag” w Budapeszcie. Od 30 lat działa tam kółko plastyczne, które skupia wielu amatorów różnych dziedzin sztuki. Ci, których poznamy w Białymstoku to: Tihomir Toth, Andreas Csere, Laszlo Horvath, Laszlo Kodai, Bela Böröcz i Bela Pieber. Dla każdego z nich twórczość artystyczna jest wyrażeniem własnej osobowości, jest ukazaniem piękna w malarstwie, grafice, tkactwie, rzeźbie, fotografii czy dekoratorstwie, wreszcie jest — jak sami twierdzą — sprawianiem ludziom pięknych przeżyć. Zatem już we wrześniu tego roku w Klubie Seniora przy ul. Lenina będziemy mogli podziwiać prace węgierskich plastyków — amatorów. (CH)

Najbliższym filmem w kinach będzie „Lutnia i kłusaczka” Milosza Formana — „Hair”. Wystawiony pod koniec lat sześćdziesiątych na Broadwayu musical pod tym samym tytułem stał się sukcesem epoki. Miliony płyt rozszły się w świat, naneżo za wyznaczenie wiary generacji wychowanej na ideologii ruchu hippisów, odrzucającej świat urządzony przez przemoc i pieniądź, głoszącej nadejście „Wielkiego Wodnika”, wieku harmonii i wzajemnego zaufania. Po kilku miesiącach grały już „Hair” teatry w kinach stolicach, a na listach przebojów konkurowały między sobą najlepsze z musicalowych songów: „Aquarius”, „Hair”, „Kriszina”, „Good morning Sunshine” i finałowy hymn „Let the Sunshine In”. Sukces filmu jest wynikiem znalezienia formy ukazującej powaby kontrkultury, przez przeciwstawienie surowego realizmu scen wprowadzających Claude’a Bukowskiego w wypracowaną sztywność scen przedstawiających plemie hippisów. Obie te warstwy uzyskują głębie i ścięły związek w momencie, gdy pojawiają się konie — takie same w Oklahomie, Central Parku i pod siodłami policjantów. Forman syntetyzuje musicalowe i niemusicalowe komponenty w swoim amerykańskim filmie w dowolny i podziwiający sposób, zaprawiając je ironią i typową czeską refleksją, w której doświadczenie łączy się z nutą surrealizmu.

Akcia amerykańskiego filmu „Przybywa Jeździec” — niebagatelna rola odgrywa autostopista, jakiego poddaje się bohater — nieobca prawdopodobnie tysiącom Włochów, znajdujących się w drodze do pracy w fabryce, które przestrzeń w scenach, które wydają się cytatami z klasycznych westernów. Jednocześnie ta sama rozległość obrazu podkreśla osamotnienie bohaterów wywołanych ze współczesności, rozpaczliwie walczących o utrzymanie biegu czasu. W rolach głównych Jane Fonda i James Caan.

Twórca włoskiego filmu „Revolwer” zainteresował się jednostką zagrożoną niebezpieczeństwem. Niebagatelna rola odgrywa autostopista, jakiego poddaje się bohater — nieobca prawdopodobnie tysiącom Włochów, znajdujących się

wel i ukazuje konflikt między trójką bohaterów i nieubłagani prawami współczesności, których symbolem są naitawne, przestępstwem, zbrodnią, a jednym ze sposobów zapewnienia sobie bezpieczeństwa wydaje się być posiadanie broni. Rozwój akcji niesie dużą dawkę dramatyzmu i napięcia, bohater zdobywszy rewolwer nie pozbywa się lęku; przeciwnie — ogarnia go psychologia, najdrobniejszy gest niechci wobec siebie odbiera jako

w identycznej sytuacji. Nie da się bowiem uniknąć w tym kraju bezpośredniego obcowania z terrorystycznymi zamachami, przestępstwem, zbrodnią, a jednym ze sposobów zapewnienia sobie bezpieczeństwa wydaje się być posiadanie broni. Rozwój akcji niesie dużą dawkę dramatyzmu i napięcia, bohater zdobywszy rewolwer nie pozbywa się lęku; przeciwnie — ogarnia go psychologia, najdrobniejszy gest niechci wobec siebie odbiera jako

ogromna zasługa pięknych zdjęć i bardzo słownej, spokojnej gry kameralnego zespołu aktorskiego z Truffaut na czele.

Radziecki film „Kwintet niesionego zbroja” w reż. Mariona Gedrysa został zrealizowany według epickiej powieści Wytautasa Bubnisa, która niebawem wydłże w „Czytelniku”, kreślącej szeroką panoramę ludzkiej losów, problemów i obyczajów dnia dzisiejszego. Opowiadając o kilku rodzinach twórcy stworzył obiektywne, chwilał nawet bezlitosne studium wad i zalet współczesnego człowieka. Powstał aktualny, publiczny film, odwołujący się do psychologii, konsumpcyjny stosunek do życia i ludzi.

Kinematografia australijska tworzy udane filmy dla młodzieży, w których tematyka jest zmiękła i przyrodą. Twórca „Błękitnej pletwy” Carl Schultz potrafił nie tylko przedstawić w przekonujący sposób historię konfliktu ojca i syna, pokazać ich trudną drogę do partnerskiej przyjaźni, ale także znakomicie uchwycić klimat rybackiej osady. Wspaniała wartość dokumentalna mają sceny polowu tuńczyka. Wyównana obsada i talent kinematograficzny Grega Rowa znanego z głównej roli w „Chłopcu z burzy” precyzyjnie skomponowana intryga, dramatyczne sceny, szorstki wreszcie miniaturowy dydaktywizm rodzinnych, które można było wnieść do filmu. Jest to wartościowa pozycja w ciagle ubogim zestawie „filmów rodzinnych”, które można pokazać zarówno dzieciom, jak i ich rodzicom.

B. PEZOWICZ

Rzeźbiarz z Kurpi

Jerzy Charubin ma dopiero 24 lata. Mieszka w Poredach, gmina Zbójna. Od trzech lat jego pasją jest rzeźba w drewnie, której poświęca wolne od pracy godziny. Tu, w głębi Puszczy Kurpiowskiej urodził się i mieszka, pracuje i tworzy. Wykonał już ponad 200 rzeźb ptaków, drzew, zwierząt, ludzi.

Młody twórca ludowy ma poza sobą pierwszą własną wystawę rzeźby, urządzoną w Klubie Rolnika w Zbojnie. Mogłby wystawić częściej, ale prowadzenie, wspólnie z rodzicami, 11-hektarowego gospodarstwa zajmuje wiele czasu.

— W każdej rzeźbie siedzi trochę mojej duszy — mówi Jerzy Charubin.

NA ZDJĘCIU: Jerzy Charubin i jego rzeźby.

Fot. J. Jurczenia



Sierpień w kinach

sygnał niezaprzeczalnego zagrożenia. W jednej z głównych ról — Claudia Cardinale.

Francuski film „Zielony pokój” znakomitą twórcę Francisa Truffaut jest powrotem reżysera do jego ulubionych wątków i motywów erotycznych znanych z wcześniejszych filmów: rozpada więzi między ludźmi, związków uczuciowych, czy wreszcie uczucia obsesyjnego, prowadzącego do samounieśmiercenia. Jest to dzieło niezwykle proste, to dzieło o zdołności i efekciarstwa. Rozwija się powoli w jednostajnym rytmie, w czym

RELAKS



**SZLAKIEM
TURYSTYCZNYCH
WĘDRÓWEK**

Pałac Opatów w Supraślu

Dwanaście lat temu, gdy dokonano odkrycia Kościoła Suprańskiego — unikalnego zabytku piśmiennictwa starożytności i średnio-wieków — w tym samym okresie udostępniono publiczności zrekonstruowane freski z bazylikańskiej cerkwi — Suprański stał się sławnym nie tylko dzięki swym wspaniałym, wypoczętym krajozrazom, ale również jako miejsce wysokiej klasy zabytków.

Najbardziej znanym, choć niestety nie istniejącym zabytkiem Supraśla jest cerkiew z pocz. XVI w. Była to marmurzana, obronna świątynia o niezwykłej, ciekawej bryle architektonicznej, łączącej cechy budownictwa bizantyjskiego z późnogotyckim.

Mniej natomiast popularne są inne suprańskie zabytki, ale również jako znajdujący się w tym samym co cerkiew zespole poklasztorny — PAŁAC OPATÓW. Jest to jeden z nielicznych w północno-wschodniej Polsce zachowanych do naszych czasów obiektów architektury renesansowej. Powstał w drugiej połowie XVII w. jako rezydencja biskupów wileńskich (opatów). Autor tego pałacu nie jest znany. Przypuszcza się, że był nim Włoch, budujący wówczas kościoły i pałace w Wilnie.

Warto wiedzieć, że w drugiej połowie XVII w. w obiektach klasztornych działająca drukarnia uniwersytecka, zwana „Officyna Podlaska”. Tu właśnie wydrukowano wiele ówczesnych dzieł literatury polskiej. Stąd też pochodzą pierwsze polskie tłumaczenia „Cyda” i „Podróży Guliwera”.

Działalność i rozwój klasztoru — unikalnego — zostały przerwane na zawsze w czasie rozbiorów Polski, gdy to Prusacy zdając sobie sprawę ze znaczenia tej placówki dla kultury polskiej dokonali kasacji klasztoru.

W początku XIX w. w części klasztoru, w tym i w pałacu, niemiecki przedsiębiorca, Wilhelm Zachert urządził zakład włókienniczy. Po pierwszej wojnie światowej umieszczono tu zakład wychowawczy.

Nie konserwowane obiekty i wnętrza powoli, lecz nieodwracalnie niszczały.

Najbardziej tragiczny cios otrzymał zespół poklasztorny w lipcu 1944 roku od hitlerowców, którzy wycofując się wysadzili w powietrze cerkiew, a Pałac Opatów i inne obiekty klasztorne spalili. Ocalała tylko brama.

W roku 1955 odbudowane budynki poklasztorne przekazano do użytku Technikum Mechanizacji Rolnictwa, natomiast dwa unikalne wnętrza — kaplicę i refektarz, po długich i żmudnych pracach rekonstrukcyjnych, prowadzonych po roku 1970 oddano Muzeum Okręgowemu w Białymstoku.

Tekst i rys. H. WILK

Z RÓŻNYCH STRON ŚWIATA

DESZCZOWE DZIEWCZĘTA

Londonyjski biolog, William Lister, doszedł do wniosku, że na płeć dziecka wpływ ma pogoda — okres 50 dni, poprzedzający zapłodnienie. Jeśli te dni były w większości suche i pogodne, to na świat przychodziło zazwyczaj więcej chłopców, a jeśli deszczowe, to dziewczynki.

Stwierdził on np., że po ogromnej mgły londonijskiej urodziło się o 50 proc. dziewczynki więcej niż normalnie, a po suchym lecie w 1976 r. o 40 procent więcej chłopców.

MRÓWKI PRZEPOWIADAJĄ POGODĘ

Już od dawna Chińczycy potrafili przewidywać zbliżające się trzęsienia ziemi na podstawie zachowania się mrówek.

W ostatnich 10 latach w prowincji Hunan grupa naukowców i studentów obserwowała zachowanie się mrówek i na tej podstawie przepowiadała pogodę. Prognozy sprawdzały się w 80 procentach.

REKORDZISCI ŚWIATA W PALENIU

Dwaj mieszkańcy Detroit — Jim Puro i Mike Papa, mimo że nie są palaczami, ustanowili rekord świata w stanieżeniu. Palili równocześnie 135 papierosów oraz 27 cygar. Mało im było jednak tego. Po dłuższym treningu pobili jeszcze inny rekord świata w branży palenia tytoniu — palili jednocześnie 34 fajki i przez 5 minut we wszystkich żarzył się tyton.

ŚMIERĆ PRZESKOŻE

Ponieważ w egipskiej miejscowości Sohag została „obrzezana” krowa, zginęło dwóch ludzi. Pewna wieśniaczka zamordowała swojego sąsiada tylko za to, że krzyknął na jej krowę, Rodzina zabitego sroście się zemściła. Krowka wieśniaczki ostrzelano 11 kulami z pistoletów. (M.M.)



Początkujący zbieracze często się zastanawiają, jakie znaczki najlepiej kolekcjonować? Rzecz bowiem w tym, że coraz trudniej zgromadzić w komplecie znaczki jednego kraju, nie mówiąc już o całym świecie czy kontynencie. Wiedzą o tym dobrze miłoś-

A może Kiribati?

nicy polskich znaczków pocztowych. Ilekroć i kosztów muszą ponieść na zebranie pełnego zbioru ojczyznnych znaczków.

Chciałbym więc napisać o doskonałej okazji, jaka rysuje się przed młodymi filatelistami. Jak wiadomo co roku b. kolonie, protektory i terytoria zależne otrzymują niepodległość. Często są to małe państwa, które mają jednak bogate tradycje filatelistyczne. Wiele państw kolonialnych wcześniej wydawało specjalne znaczki dla swych zamorskich posiadłości.

Alle ad rem. Oto w angielskim czasopiśmie filatelistycznym „Stamp Magazine” znalazłem szalona reklamę nowych znaczków pocztowych Kiribati. Są niezwykle atrakcyjne. Zobaczyć można na nich — między innymi — egzotyczne zwierzęta, kwiaty, drzewa, budowle, ludowe obyczaje. Oczywiście, znaczki mienią się całą gamą jaskrawych barw.

„Stamp Magazine” informuje, że są to pierwsze znaczki Kiribati. I zapewnia filatelistów, że stosunkowo tanim kosztem można skompletować cały zbiór znaczków

tego egzotycznego kraju. Na innych stronach pisma reklamuje się pierwsze znaczki Tuwalu, Nauru, Samoa i Sifio, Barbadosu, Wysp Salomona.

Alle w tym miejscu niektórzy czytelnicy na pewno zechcą pośpiesznie wertować encyklopedie i leksykony geograficzne. I poszukiwać na mapie kraju o nazwie Kiribati. Podejrzewam, że łatwo go nie odnajdą. A to dlatego, że Kiribati uzyskało niepodległość dopiero rok temu.

Kiribati to dawne Wyspy Gilberta. 12 lipca 1979 r. na Wyspach Gilberta i w Londynie odbyła się ceremonia ogłoszenia niepodległości.

ci. Nowe państwo, składające się z grupy 33 wysp na Oceanie Spokojnym, liczy zaledwie 310 mil kwadratów. Ale powierzchnia tzw. szelfu oceanicznego, należącego do Kiribati, wynosi aż 2 miliony mil kwadratów.

Głównym zajęciem ludności Kiribati jest rolnictwo i rybactwo. Znaczące dochody czerpie się także z turystyki. Na wyspach należących do Kiribati znajdują się także dość duże pokłady fosforu. Ale nowe władze nie ukrywają, że duże nadzieje wiąże także z emisją i sprzedażą znaczków pocztowych, które w znacznym stopniu pozwolą zwiększyć dochody budżetowe.

Władze pocztowe Kiribati zapewniają, że będą prowadzić umiarkowaną politykę emisji. Rocznie pocztą Kiribati wydawać ma tylko 4 serie znaczków i 1 blok lub ozdoby arkuszy. Znaczniki ukazywać się będą w walucie australijskiej. Subskrypcje na nowe znaczki przyjmują Biuro Filatelistyczne w Beilo. Oczywiście, do zbioru znaczków Kiribati trzeba włączyć także znaczki wydawane dawniej dla Wysp Gilberta.

KOLEKCJONER



NA ZDJĘCIU: Nowe znaczki Kiribati.

Fot. A. Zdrodowski

Co wiemy o króliku? Z duża dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że niewiele. A tymczasem pożytek z tego zwierzęcia jest ogromny i nader wszechstronny.

A więc zacytujmy od:

**DŁUGIE ŻYCIE
I NA FUTRA...**

Królik jest jednym z niewielu gatunków zwierząt futerkowych, które nie dostarczają nam futer i sierści, to przecież nadają się również, a może nawet przede wszystkim — do... garbów! W „zakresie gastronomicznym” jest on wprost bezkonkurencyjny. Co prawda akurat w Polsce jest wielkością, można rzec, niemal całkiem zapomnianą i nie docenianą, ale np. kucharze francuscy — a wiadomo, że to naród smakosz — proponują aż ponad 100 potraw z królikiem. Czego tam nie ma: królik w cieście i w śmietanie, „na dziko” i w winie, w postaci pieczeni i pasztetu, w formie kielbas, wątróbek itp.

Futro z dorosłego królika nadaje się jak żadne inne — do imitacji futer innych zwierząt. Oczywiście, trzeba je poddać różnym zabiegom i procesom uszlachetniania i barwienia, ale potem uzyskujemy futro nader podobne do foki, lisa, a nawet lamparta, albo tygrysa! Królik młody, o zbyt delikatnej skórze — wprowadzając na futro się niezbędny nadaje, ale jego sierść też się nie zmaruży, jest doskonałym surowcem do produkcji m. in. filcu.

Plodność królików stała się przysłówowa, bo też i w

tym zakresie są one bezkonkurencyjne. Jedna samica może dać w ciągu roku (oczywiście w zależności od rasy) 5-6 młotów potomstwa, przy czym w młocie jest średnio ok. 8 młotów. Królika osiąga zdolność wydawania potomstwa już po upływie najwyżej pół roku, zaś okres ciąży trwa u niej zaledwie miesiąc.

**KRÓLIK „ZWIERZĘ
UNIWEKSAŁNE”...**

Doskonale, lekko strawne, a zatem nadające się także

**Królik
jest dobry
na
wszystko...**

na potrawy dietetyczne, mięso, wartościowe futro, szybki wzrost, niewybredność w żywieniu, odporność na warunki atmosferyczne, przede wszystkim zaś stosunkowo szybki i efektywny przyrost wagi oto tylko niektóre zalety tego uniwersalnego zwierzęcia, które jeszcze niezbyt dawno hodowane było na wsi niemal w każdym domu. Dlaczego masowa hodowla zanikła — trudno powiedzieć. Chyba przede wszystkim przez „wygodnictwo”, bowiem kró-

lik może być hodowany zarówno w olbrzymich fermach wielkotowarowych, jak i w miniskali — w ilości kilkunastu sztuk, a zatem np. mogłoby to zajęcia stać się „hobby” np. emerytów i rencistów. Niewykluczone zresztą, że tak się stanie, liczbą hodowców zaczyna ostatnio wzrastać m. in. na Śląsku i w Poznaniu. Zaczynają też powstawać coraz liczniej fermy półprzemysłowe i wielkotowarowe. W Chorzelewie dobiega końca budowa największej w kraju fermy króliczej o podstawowym stadzie matek ok. 3200 sztuk. Oznacza to, że w ciągu roku jej produkcja wyniesie ok. 120 tysięcy królików, przeznaczonych w pierwszym okresie na zaopatrywanie ferm i hodowców indywidualnych w tzw. materiał hodowlany, w przyszłości zaś — sama stanie się producentem mięsa króliczego.

Rodzina królików domowych liczy obecnie ponad 90 ras, przy czym praktycznie w Polsce — ok. 40. Są wśród nich zarówno prawdziwe olbrzymy — tzw. olbrzym belgijski, który może osiągnąć wagę do 12 kg, jak też „liliputy” — tzw. „karzełek polski” o wadze zaledwie 1,5 kg. Najbardziej popularne są jednak rasy pośrednie, m. in. nowozelandzka biała, kalifornijska biała itd., o wadze dochodzącej do 4-6 kg.

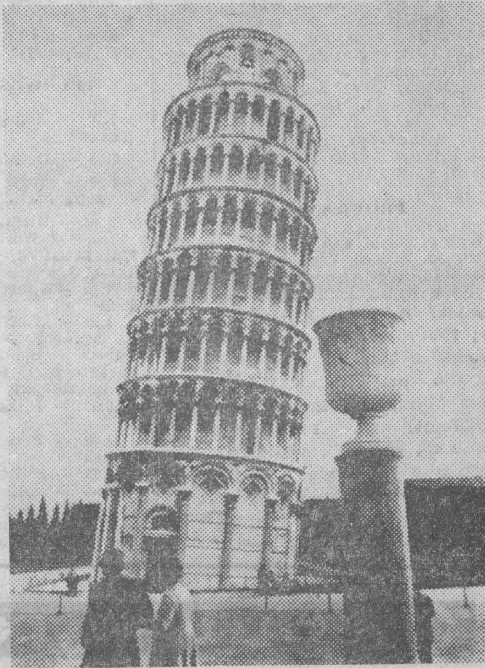
Tak więc już tych kilka uwag o króliku daje wyobrażenie o korzyściach płynących z hodowli. Można powiedzieć, że w sumie — królik jest dobry na wszystko...

FRANCISZEK PIPIAŁ

Wieża w Pizie w niebezpieczeństwie

Włoski profesor Brunetto Palla twierdzi, iż słynna wieża przewróci się za 23 lata. Badania przeprowadzone w 1970 roku okazały się nieścisłe, bowiem przewidywały długi żywot wieży. Ta bardzo stara i również znana budowla liczy sobie obecnie 806 lat. W ostatnim okresie wieża pochyla się z „szybkością” 1,26 mm. Profesorowie uniwersytetu w Pizie zaalarmowali władze municypalne prosząc o natychmiastowe przydzielenie funduszy niezbędnych do ratowania zabytku. Jak wiadomo nie jedynie to obiekt historyczny we Włoszech wymagający niezwłocznej pomocy.

CAF — AP



Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Od systematycznego okadzania adresat tych zabiegów też dostaje zawroty głowy.

Bakcył wolności kpi sobie z najbardziej hermetycznej załogi. Przenika wszędzie...

Szkoda, że niektóre przekonania mając siłę wulkanicznej erupcji, stają się w końcu popiołem.

Nie pokukuj w lesie rzeczy. Możesz naruszyć jego porządek.

Własnemu człowieczeństwu też trzeba narzucać odpowiednie tempo.

W cuda wierzyć można ale realistycznie.

I wielkie kalkulacje powinny się opierać na prostym rachunku.

Świat coraz bardziej opiera się na przesłankach a coraz mniej na zasadach.

Jedni ustawiają, inni — odstawiają ustawionych.



Twórcy mody przeznaczyli nakryciem głowy dość znaczącą rolę w naszym letnim stroju, co można wnieść z różnorodności i mnogości form w jakie one występują. Warto zatem spróbować, czy lepiej nam w łoczku, małej dziewczęskiej czapce czy może w słomkowym kapeluszu w stylu retro. Odpowiednio dobrane do typu urody i stroju nakrycie głowy jest prawdziwą ozdobą.

CAF — Radkiewicz

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) materiał opalowy, 5) szok, 9) granica, pułap, 10) drog bez butów, 12) kamień szlachetny, 15) „nie oswój” drzewo, 16) przeciwnieństwo, 18) stan cywilny, 20) na hasło, 20) duży pakunek, 22) na palcu szwaczki, 26) rywalka mustardy, 28) przyjemny zapach, 30) np. Tino Rossi, 31) polski ekstrakt ze zmielonej kawy, 33) najsłabsza gwiazda w gwiazdozbiornie Orła, 36) stan w USA, którego stolicą jest Madison, 39) schorzenie stawu skokowego u konia, 41) trzosa, 43) pomocniczy pracownik naukowy, 46) sitowie, 48) miasto rodzinne Marii Kopnickiej, 50) poeta węgierski, autor poematu „Toldi”, 51) muza poezji miłosnej, 52) ogłoszenie w prasie, 53) miasto w Peczorskim Zagłębiu Węglowym, 54) twarda powłoka.

POZIOMO: 1) materiał opalowy, 5) szok, 9) granica, pułap, 10) drog bez butów, 12) kamień szlachetny, 15) „nie oswój” drzewo, 16) przeciwnieństwo, 18) stan cywilny, 20) na hasło, 20) duży pakunek, 22) na palcu szwaczki, 26) rywalka mustardy, 28) przyjemny zapach, 30) np. Tino Rossi, 31) polski ekstrakt ze zmielonej kawy, 33) najsłabsza gwiazda w gwiazdozbiornie Orła, 36) stan w USA, którego stolicą jest Madison, 39) schorzenie stawu skokowego u konia, 41) trzosa, 43) pomocniczy pracownik naukowy, 46) sitowie, 48) miasto rodzinne Marii Kopnickiej, 50) poeta węgierski, autor poematu „Toldi”, 51) muza poezji miłosnej, 52) ogłoszenie w prasie, 53) miasto w Peczorskim Zagłębiu Węglowym, 54) twarda powłoka.

— olejek różany, wspan — część splecanej naleźności.

LESZEK

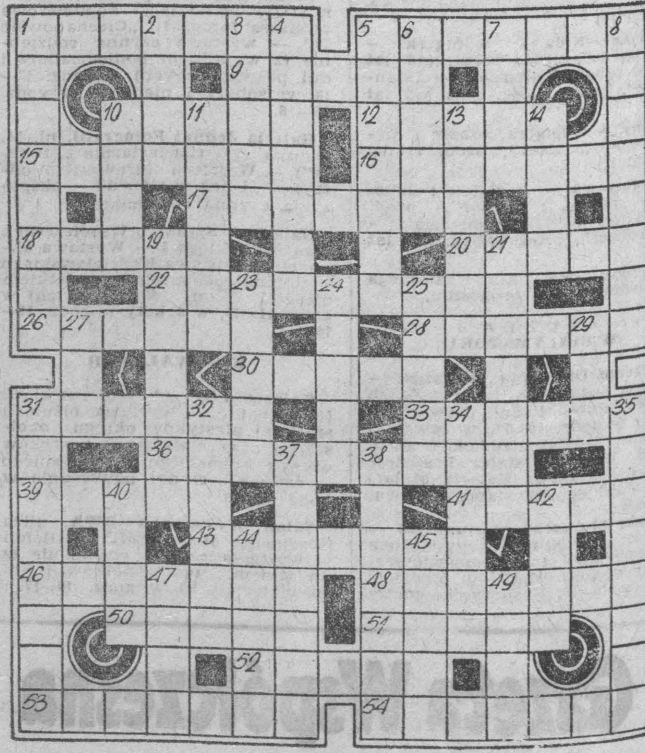
Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali poprawne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kuponach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 166”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Z NR 161

POZIOMO: lek, pieśń, światło, Le-on, nimfa, Algier, Erato, maść, Arta, okok, sgnat, zapas, ramie, aneks, iza, wisniak, osa, czolg, o-skar, wiza, grot, ssak, kleszcze, grota, passa, bor, Kedra, kolor, okop, frajer, rodzeństwo, zar, spożnienie, Edward, mus, PIONO-WO: pielegniarka, oślica, wiara, przetak, Eliza, łomot, kłanika, pod-sólka, Wilosław, rapso, rzeka, oracz, Tals, nakaz, notes, zastęp-stwo, raz, lir, olśza, sad, kra, sa-ke, cel, Ebro, groza, okoli, puf, rewers, orgia, oranż, Keres, typs, jaja, dzem.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 157 z 18 lipca br., nagrody książkowe wylosowali: Kazimierz Wajda z Przemysla, Andrzej Główny z Białogostku, Zdzisław Wiertel z Hajnówki, Lilla Panasewicz z Sokółki i Barbara Charnusko z Wasilczyków. Nagrody przesyłamy pocztą.



Przyjźn
w świecie
zwierząt...
CAF — Camera
Press